

GŁOS NAUCZYCIELA



ROK V/NR 2-3

ISSN 1042 3745

KWIECIEŃ — WRZESIEŃ 1990



POLSKA SZKOŁA SOBOTNIA W PHOENIX — Arizona



POLSKO-SŁOWIAŃSKA FEDERALNA UNIA KREDYTOWA

gorąco popiera

**wysiłki "GŁOSU NAUCZYCIELA"
w podtrzymywaniu języka polskiego
i przesyła
serdeczne życzenia owocnej pracy**

**Polsko-Słowiańska Federalna Unia Kredytowa
10 LAT W SŁUŻBIE POLONII
125 MILIONÓW W AKTYWACH**



Oddział w Nowym Jorku:

140 Greenpoint Ave.
Brooklyn, NY 11222
Tel. 718-383-6268
383-6373
383-6374

Oddział w New Jersey:

667 Chestnut Street
Union, NJ 07083
Tel. 201-688-6596

OFERUJEMY:

Konta oszczędnościowe

Wysokoprocentowe certyfikaty, 6-miesięczne i jednoroczne

Konta czekowe bez opłat

Niskoprocentowe pożyczki bez tzw. "points"

Pożyczki osobiste, samochodowe, studenckie, na medalion taksówkowy, pod oszczędności

Ponadto — tylko dla naszych członków — kartę kredytową VISA na najkorzystniejszych warunkach. Opłata roczna tylko \$5.00

Każde konto ubezpieczone federalnie do \$100.000.00

POLSKO-SŁOWIAŃSKA FEDERALNA UNIA KREDYTOWA — BANKIEM POLONII





GŁOS NAUCZYCIELA KWARTALNIK

Wydawca:
KOMISJA OŚWIATOWA
Kongresu Polonii Amerykańskiej

ADRES REDAKCJI:
5631 W. Waveland Ave.
Chicago, IL 60634
Tel. (312) 545-6522

REDAKCJA:
HELENA ZIÓLKOWSKA
JANINA IGIELSKA
BETTY UZAROWICZ
DANUTA SCHNEIDER

Opracowanie graficzne:
Leszek Zieliński

PRENUMERATA:
\$15.00 — osoby indywidualne
\$20.00 — organizacje, instytucje, szkoły.
Czeki należy wystawiać na:
PAC Commission on Education
Cena za egzemplarz pojedynczy — \$4.00

UWAGA: Prenumeraty i materiały
ze stanów wschodnich prosimy wysyłać na adres:
JANINA IGIELSKA
104 Passaic Ave., Passaic, NJ 07055
Tel.: (201) 773-7876

Redakcja zastrzega sobie prawo wykorzystania
nadesłanych materiałów według własnego uznania.

Wykonanie:
ARTEX PUBLISHING, INC.
P.O. BOX 202
STEVENS POINT, WI 54481
Tel. (715) 341-6959

W NUMERZE:

H. Ziółkowska — Redakcyjne refleksje	2
Listy do Redakcji.....	3
J. Igielska — Jak obchodzić Miesiąc Oświaty Polonijnej.....	4
E. Poremba — Nauka języka polskiego w domu	5
M. Pawlusiewicz — Przygotowanie dziecka do szkoły.....	7
WIADOMOŚCI OŚWIATOWE I KULTURALNE: J. Igielska — Konferencja Nauczycielska w Passaic.....	9
D. Kirsz — Jak uczyć.....	11
H. Osysko — Z notatnika wizytatora szkolnego.....	12
L.J. Kern — Szkoła.....	14
B. Langer-Musiał — IX Konkurs Recytatorski w Chicago.....	15
NASZE SZKOŁY: Polska szkoła H. Sienkiewicza w Cicer... ..	18
Z. Kuntaras — Początki Szkoły Sienkiewicza.....	19
M. Przyszlak — Nie rzucaj ojczystej mowy.....	19
E. Poremba — Historia szkoły H. Sienkiewicza.....	21
F. Konarski — Na X-lecie szkoły H. Sienkiewicza	24
PISZĄ ABSOLWENCI: E. Chudzik — Ucz się dziecko polskiej mowy.....	28
E. Horodyska — Wspomnienia z polskiej szkoły.....	28
G. Pazdan — Czuję się Polką	29
Z. Niemiro — Polska szkoła w moim życiu.....	29
K. Momot — jednak było warto chodzić do polskiej szkoły	30
P. Płachta — Dziękuję wam rodzice i tobie polska szkoło	30
J. Narębska — Z życia polskiej szkoły w Los Angeles.....	32
K. Linkiewicz — Nauka i zabawa w szkole Paderewskiego.....	34
Szkoła im. Kopernika w Phoenix, AZ	36
W. Liliental — Czym skorupka nasiąknie.....	37
A. Szewczyk — Z życia szkoły A. Mickiewicza.....	38
E. Wolska — Parada Młodych Talentów w szkole Mickiewicza w Sterling Hts, Michigan.....	41
J. Basior — Nasza ojczyzna.....	42
A. Grochocka — Polska Szkoła Doksztalająca pod patronatem Sokołów Polskich w Bound Brook.....	43
PISZE MŁODZIEŻ: J. Kojs — Poezja Podhala.....	45
K. Michniak — Jako to Jasiak sukoł skarbów.....	47
D. Adamus — Krótka historia obozu w Oświęcimiu.....	49
P. Płachta — Gen. Anders i tworzenie II Korpusu.....	51
F. Konarski — Na śmierć Gen. Andersa.....	53
WIADOMOŚCI WYDAWNICZE — Jan Paweł II w dokumentach dźwiękowych 1978-1988, bibliografia.....	54
Z. Wygocki — Wspomnienia, które nie wygasają.....	55

REFLEKSJE REDAKCYJNE

Niniejszy numer GŁOSU NAUCZYCIELA jest numerem podwójnym, obejmującym wiosnę i lato 1990. Byliśmy zmuszeni to uczynić ze względów technicznych i organizacyjnych.

"Bohaterami" tego numeru są polskie szkoły sobotnie, ich praca i osiągnięcia. Temat wykrystalizował się sam, bo w ostatnich miesiącach otrzymaliśmy dużo ciekawych wiadomości z życia szkół z różnych zakątków Stanów Zjednoczonych. Cieszymy się z tego niezmiernie, bo właśnie jednym z głównych zadań naszego pisma jest informowanie szerszego społeczeństwa o istnieniu i pracy szkół polonijnych w Ameryce.

Po raz pierwszy gościmy na naszych łamach szkołę Kopernika z Phoenix, Arizona, szkołę Polskiej Macierzy Szkolnej z Los Angeles w Kalifornii oraz szkołę Sokolów z Bound Brook, New Jersey. Interesujące formy nauki i zabawy prezentuje szkoła Paderewskiego w Niles, Illinois oraz szkoła Mickiewicza w Sterling Hts, Michigan. Najwięcej miejsca poświęcamy szkole Sienkiewicza w Cicero, Illinois z okazji 20-lecia jej pracy. Tutaj pragniemy zaznaczyć, że wszyscy nauczyciele ze szkoły Sienkiewicza prenumerują GŁOS NAUCZYCIELA od początku istnienia pisma.

Zdjęcia zamieszczone w GŁOSIE — z kolonii letnich w Kalifornii, z Parady Talentów w Michigan, z występów świątecznych w Illinois i New Jersey — świadczą o ogromie pracy nauczycieli, rodziców i młodzieży. Zauważyć można twarde dzieci i dorosłych, skupione i przejęte, uroczyste miny prowadzących imprezy, wspaniałe, starannie wykonane dekoracje sceniczne i kostiumy. Ile to kosztuje wysiłku i pracy, wiedzą tylko ci, którzy pracują w szkołach polonijnych!

Zapraszamy szkoły jubilatki i szkoły dopiero rozwijające skrzydła do bliskiej współpracy z GŁOSEM NAUCZYCIELA: piszcie, przysyłajcie wiadomości i wyraźne zdjęcia, dzielcie się doświadczeniami metodycznymi, administracyjnymi i organizacyjnymi. Każda szkoła ma inne warunki, inne doświadczenia, coś specjalnego do przekazania drugim. Potrzebne są materiały wypróbowane w klasach, wypracowania i rysunki uczniów, wiersze, zagadki, plany lekcji.

W dziale PISZE MŁODZIEŻ drukujemy trzy wypracowania maturzystów ze szkoły Konopnickiej w Chicago, absolwentów gimnazjum z roku 1989. Janina Kojs opowiada o poezji Podhala i do swojej pracy dołącza oryginalną, humorystyczną gadkę w gwarze góralskiej. Piotr Plachta, pisząc o generale Władysławie Andersie i Drugim Korpusie, uzupełnia swe wypracowanie krótkimi wypo-wiedziami żołnierzy Andersa oraz wierszem Feliksa Konarskiego. Dorota Adamus, w sposób wielce skondensowany przedstawia historię obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu i Brzezince. Wypracowania te mogą służyć jako czytanki w starszych klasach.

GŁOS NAUCZYCIELA stara się umieszczać materiały interesujące nie tylko nauczycieli, ale i rodziców. Do takich

należą artykuły Małgorzaty Paulsiewicz o przygotowaniu dziecka do szkoły oraz Elżbiety Poremby o nauczaniu języka ojczystego w domu. Obie panie są doświadczonymi pedagogami i równocześnie matkami, więc ofiarują dużo pomocnych wskazówek i rad dla nauczycieli i rodziców.

W związku z 50-tą rocznicą wybuchu drugiej wojny światowej Komisja Oświatowa wydała polsko-angielską broszurę zatytułowaną "Tragedia Polski — Polish Tragedy, 1939-1945". Treścią broszury są najważniejsze fakty, bohaterstwo i tragedia narodu polskiego żyjącego przez sześć lat pod niemiecką i sowiecką okupacją. Broszura może być wykorzystana w szkołach polskich i amerykańskich, począwszy od VII klasy wzwyż. Komisja Oświatowa zwraca się z prośbą do czytelników GŁOSU, a zwłaszcza nauczycieli, o pomoc w sprzedaży i rozprzewadzeniu broszury. Zamówienia prosimy kierować: Polish American Congress, Commission of Education, 208 East 30th Street, New York, NY 10016 albo na adres: Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce, 6005 West Irving Road, Chicago, IL 60634. Cena jednego egzemplarza tylko 50 centów.

Do Redakcji dotarł starannie opracowany i pięknie ilustrowany zbiorek pieśni wojskowych i patriotycznych "Marsz, marsz Polonia". Pieśni wybrał i opracował Waclaw Panek, zawodowy muzykolog i dziennikarz. Śpiewnik, wydany w 1988 roku przez Naszą Księgarnię w Warszawie, zawiera 20 pieśni. Każda z nich jest poprzedzona objaśnieniem. Ze względu na autentyczne teksty i nuty śpiewnik może być znakomitą pomocą dla nauczycieli polskich szkół sobotnich i instruktorów harcerskich. Cena \$3.50. Zamówienia należy kierować: Marek Duszczyk, 4505 North Kasson Ave., Chicago, IL 60630. Tel. 312-545-8258.

Posiadamy jeszcze ograniczoną ilość książek Iwo Pogonowskiego "Poland: a historical atlas" po zniżkowej cenie \$15.00 dla nauczycieli i szkół. Jest to książka, która powinna się znaleźć w każdym domu. Zamówienia: Redakcja GŁOSU NAUCZYCIELA.

Zwracamy się z gorącą prośbą do rodziców, aby stwarzali atmosferę polskości w domu, aby mówili z dziećmi po polsku, czytali z nimi polskie książki i czasopisma, odrabiali z nimi (ale **nie za nich**) polskie lekcje, aby zachowywali polskie tradycje. Kilka godzin w sobotniej szkole przez 30 sobót w roku nie wystarcza na pełne opanowanie języka, zwłaszcza, gdy dziecko większość czasu spędza w otoczeniu anglojęzycznym.

Kończąc, dziękujemy wszystkim tym, którzy nadesłali materiały, listy, pozdrowienia, należność za prenumeratę oraz tym, którzy umieścili płatne ogłoszenia.

Z okazji nowego roku szkolnego 1990/1991 życzymy wszystkim nauczycielom i rodzicom wytrwałości w ich pracy nad przekazywaniem młodzieży najlepszych wartości polskiej kultury, a młodzieży szkolnej wspaniałych wyników w nauce.

HELENA ZIÓLKOWSKA

19574 DO REDAKCJI

Jeszcze raz dziękuję Pani za okazany numer "Głosu Nauczyciela" poświęcony Romanowi Dmowskiemu. Dmowski i jego obóz był prześladowany w okresie międzywojennym w Polsce i w czasie wojny do dnia dzisiejszego, a jednak jest to człowiek, który poświęcił całe swoje życie w walce o Polskę. Sądzę, że nieświadomość Polaków o jego pracy jest przyczyną, że mało się wie o roli Dmowskiego w odzyskaniu Niepodległości po I Wojnie Światowej. Jeszcze raz bardzo dziękuję i życzę Pani i Komisji Oświatowej Kongresu Polonii Amerykańskiej dalszych sukcesów w uświadamianiu naszej młodzieży z zakresu historii polskiej.

Tadeusz Rakoczyński
Sekretarz

Prof. Stanisław J. Smoleński
Prezes
Instytut Romana Dmowskiego
Chicago, 1990

Z zainteresowaniem czytam "Głos Nauczyciela" którego poziom z roku na roku jest coraz lepszy. Jeśli chodzi o sugestie czy zamiary współpracy ze szkołami w kraju, myślę, że trzeba trochę poczekać i zobaczyć jak się zmienią programy szkolne i czy nam odpowiadają te ujęcia: szczególnie jeśli myślimy o literaturze polskiej, historii i geografii.

Łaczą pozdrowienia

Halina Bonikowska
Floryda

Droga Redakcjo!

Chciałabym serdecznie podziękować za nadesłane numery Waszego kwartalnika "Głos Nauczyciela".

Jest to bardzo ciekawe czasopismo pozwalające nauczycielom w naszym kraju docenić wysiłek Polaków przebywających na obczyźnie w wychowaniu i kształtowaniu ducha patriotycznego w pokoleniu najmłodszych Amerykanów polskiego pochodzenia.

Ja jestem z zawodu psychologiem i pracuję w szkole podstawowej, jako pedagog szkolny. Po otrzymaniu ostatnich numerów obejmujących ubiegły, to jest 1989 rok, pokazałam je i zaznajomiłam z ich zawartością grono pedagogiczne w mojej szkole. I tutaj muszę stwierdzić, iż numery Waszego pisma spotkały się z bardzo dużym zainteresowaniem ze strony moich Koleżanek i Kolegów. Opinie dotyczące treści merytorycznych były jednoznaczne, iż jest to pismo na bardzo wysokim poziomie, wnoszące wiele cennych i nader rzadkich informacji i wskazówek dla młodego Polaka mieszkającego w Ameryce, a poznającego kraj swoich przodków.

Bardzo interesująco przedstawione są w "Głosie Nauczyciela" formy pracy nauczycieli polonijnych z młodzieżą amerykańską. Jest w nim również wiele ciekawych, acz nieznanych problemów nauczania przez Waszych nauczycieli, jak również prowadzenia szkół polskich w Stanach Zjednoczonych.

Jeszcze raz chcę podkreślić duży profesjonalizm, zarówno w nauczaniu, jak i redagowaniu Waszego pisma. Dziękując serdecznie za otrzymane numery, mam nadzieję na nawiązanie bliższego kontaktu z Redakcją Waszego kwartalnika, co na pewno da satysfakcję zarówno środowisku nauczycieli w Polsce, jak i Stanach Zjednoczonych.

Elżbieta Sroka
Warszawa, 10 kwietnia 1990

JAK OBCHODZIĆ MIESIĄC OŚWIATY POLONIJNEJ?

Pierwsza Krajowa Konferencja Nauczycieli Polonijnych, która odbyła się w maju 1985 roku w Cambridge Springs, w Pensylwanii, uchwaliła ustanowić miesiąc maj Miesiącem Oświaty Polonijnej. W maju 1986 Zarząd Główny Kongresu Polonii Amerykańskiej wydał po raz pierwszy stosowną proklamację. Od tego czasu w Stanach Zjednoczonych poświęca się wiele uwagi obchodom Miesiąca Oświaty. W prasie polonijnej ukazują się artykuły poświęcone szkolnictwu polonijnemu i poszczególnym szkołom, szkoły przygotowują akademie i wystawy.

Pragnę przypomnieć, że w Polsce w czasach międzywojennych obchodzono w maju "Dni Oświaty i Książki". Miesiąc Oświaty Polonijnej w jakiś sposób kontynuuje tę tradycję na emigracji.

Szkolnictwo polonijne święci ten miesiąc i w różnej formie eksponuje swój dorobek, nie tylko we własnej grupie etnicznej, lecz także w środowisku anglojęzycznym. Jest to miesiąc, kiedy wychodzimy poza mury szkolne i w spotkaniach z amerykańskim społeczeństwem pokazujemy nasz dorobek oświatowy jako część polskiej kultury narodowej i narodowych tradycji.

W Stanach Zjednoczonych mamy kilka ośrodków szkolnictwa polonijnego: stany wschodnie gdzie działa Centrala Polskich Szkół Doksztalających; ośrodek chicagoski ze Zrzeszeniem Nauczycieli Polskich; okręg Detroit oraz sieć szkół rozrzuconych po różnych stanach, z którymi utrzymuje kontakt przewodniczący Komisji Oświatowej Kongresu Polonii Amerykańskiej, dr Edmund Osysko.

Każdy ośrodek oraz poszczególne szkoły obchodzą Miesiąc Oświaty w inny sposób. Szerzej przedstawię formy obchodów na terenie stanów wschodnich.

Wstępne kroki czyni Komisja Oświatowa przygotowując plakat – symbol Miesiąca Oświaty. Plakat jest zaprojektowany, wykonany i rozprowadzony w ostatnim tygodniu kwietnia. Eksponuje się go w miejscach najczęściej odwiedzanych przez Polonię oraz przez społeczeństwo amerykańskie, a więc w polskich klubach, polskich domach narodowych, w kościołach i bibliotekach.

Pierwszą majową uroczystością jest akademie

trzeciomajowa. W jej programie umieszcza się punkt poświęcony polonijnej oświacie.

Dzień Polskiej Szkoły w Amerykańskiej Częstochowie w Doylestown, PA, organizowany przez Centralę Polskich Szkół Doksztalających, rozpoczyna Miesiąc Oświaty Polonijnej. Uroczystość ta jest wielką manifestacją wierności kulturze polskiej i tradycjom narodowym. Polskim słowem, polską pieśnią i tańcami regionalnymi sławi dziedzictwo szkolne piękno polskiej ziemi, przypomina równocześnie ważne momenty z historii Polski.

Rzesze pielgrzymów różnych grup etnicznych, przybywających w ten dzień do sanktuarium Matki Boskiej Częstochowskiej podziwiają występy młodzieży polonijnej.

W ciągu maja w bibliotekach miejskich urządzone są wystawy poświęcone szkolnictwu polonijnemu. Organizuje się specjalne programy, na które zaprasza się przedstawicieli władz miejskich i miejscowych władz szkolnych, księży i osoby polskiego pochodzenia biorące czynny udział w życiu politycznym i administracyjnym danego miasta.

Począwszy od maja 1986 roku szkoły w Passaic i Wallington, New Jersey, bardzo aktywnie obchodzą Miesiąc Oświaty Polonijnej, wykonując w ten sposób zalecenie Komisji Oświatowej K.P.A. oraz Centrali. Uroczyste nabożeństwa z udziałem szkół, wystawy czynne przez cały maj, imprezy szkolne i specjalne uroczystości w bibliotece miejskiej są popularnymi formami obchodów Miesiąca Oświaty Polonijnej. Dokumentację tej działalności znaleźć można nie tylko na fotografiach i w kronice Centrali, ale również na kasetach filmowych.

Centrala nie posiada sprawozdań z obchodów Miesiąca Oświaty w innych miejscowościach, musiałam się zatem ograniczyć do spraw mi znanych. Mam nadzieję, że szkoły w innych stanach wschodnich wypracowały różne formy święcenia Miesiąca Oświaty Polonijnej i zechcą się podzielić swymi doświadczeniami.

JANINA IGIELSKA

Wiceprezes wykonawczy Centrali Polskich
Szkół Doksztalających w Ameryce

NAUKA JEZYKA OJCZYSTEGO W DOMU

"Mowa służy do wyrażania myśli uczuć i woli oraz do porozumienia się między ludźmi". (Lehr-Spławiński)

Każdy normalnie rozwinięty człowiek umie mówić. Nauczył się tego w dzieciństwie od swoich rodziców i innych otaczających go osób, więc mówi podobnie jak oni, używa tej samej mowy, czyli tego samego języka. Język nasz dziedziczymy po przodkach, po ojcach naszych, dlatego też nazywamy go językiem ojczystym.

Mimo, że język jest rzeczą niematerialną, w istocie swej myśli, mowie lub piśmie okazuje się trwalszy od samego bytu narodu, od jego architektury, miast itd. Język to prawdziwy skarb narodowy. O tym, szczególnie my, Polacy, jesteśmy głęboko przeświadczeni, bo przez lata niewoli przekazywaliśmy ten nasz największy skarb z pokolenia na pokolenie.

Zygmunt Krasiński napisał: "Świętością jest każdemu narodowi mowa mu właściwa. Kto język swój zatracą, biada temu, własny herb swój maże, odrzuca, historii się zapiera, do ludzkości przestaje należeć, bo ten tylko do ludzkości należy, kto jej służy. Bo tylko język czyni naród żywym członkiem ludzkości. Dopóty jest nieśmiertelny i niezwalczony."

Naszym zadaniem i obowiązkiem jest nauczanie i wpajanie w nasze młode pokolenie języka ojczystego. Dziecko uczy się mówić, zanim przyjdzie do szkoły. Przyswaja sobie wyrazy, zwroty i całe zdania przez naśladowanie i osłuchanie. Najbliższe otoczenie jest w gruncie rzeczy "prawdziwą szkołą" dla dziecka. Dziecko od początku powinno się uczyć poprawnej wymowy dorosłych, a nie gwary dziecięcej, co ma duże znaczenie w dalszej nauce języka polskiego w szkole sobotniej.

Rodzice, posyłający swoje dzieci na parę godzin w

tygodniu do szkoły ojczystej, nie powinni uważać, że całkowicie spełnili swój obowiązek jako Polacy. Nie mogą nad tym przejść do porządku dziennego, używając na własne usprawiedliwienie powiedzenia: "Przecież moje dziecko już kilka lat chodzi do polskiej szkoły, a że słabo czyta i pisze to widocznie nauczyciel źle uczy." Takie podejście jest z gruntu błędne. Bo przecież nawet najlepsza szkoła, najbardziej utalentowany nauczyciel, nie nauczy czytania i pisania w ciągu trzech godzin w tygodniu, jeśli dziecko nie będzie się uczyło w domu.

Szkoła polska, w ciągu trzech godzin zajęć w tygodniu ma cele i zadania szersze, niż tylko uczenie czytania i pisania. Szkoła wpaja w dziecko poczucie przynależności do narodu polskiego i wyrabia spójnie życia zbiorowego w duchu polskim. Daje dziecku pełne zrozumienie, że poza szkołą angielską, do której uczęszcza w ciągu tygodnia, ma ono szkołę polską, którą trzeba cenić na równi ze szkołą angielską. Rodzicom zaś szkoła polska ma przypominać o lekcjach zadanych na przyszłą sobotę, o czym i oni i dziecko powinni pamiętać.

Codziennie rodzice powinni znaleźć przynajmniej 30 minut na czytanie i pisanie po polsku. Jeżeli rodzice nie będą się interesowali czytaniem i pisanem dziecka, to ono samo nie będzie podejmowało tej pracy, ani nie będzie pokonywało trudności związanych z całokształtem zadań szkolnych. Przy takim nastawieniu wytworzy się w dziecku obojętność, która może przejść w niechęć do dalszej nauki. Natomiast spokojne i cierpliwe nauczanie pisania i czytania po polsku w domu, przy ścisłej współpracy ze szkołą, pomoże dziecku w opanowaniu języka i rozwinięciu w nim poczucia świadomości swego pochodzenia.

Elżbieta Poremba

Maj 1980

1990

PRZYGOTOWANIE DZIECKA DO SZKOŁY

Każde z rodziców zastanawia się na pewno, jak będzie się uczyło jego dziecko, jak sprosta wymaganiom i czy będzie dojrzałe do szkoły.

Dobre oceny, jakich rodzice oczekują od dziecka, nie zależą tylko od jego poziomu umysłowego. Zdarza się, że dziecko w przedszkolu uważane za zdolne i inteligentne, w szkole ma problemy. Pamięć, która w pojęciu rodziców gwarantuje dobre uczenie się, w warunkach szkolnych jest inaczej oceniana. Inny charakter ma zapamiętywanie piosenek, wierszy i marek samochodów, a inny możliwość zapamiętywania materiału lekcyjnego i zdolność przypominania go sobie w momencie, kiedy zażąda tego nauczyciel.

Dobrze, gdy dziecko posiada umiejętność słuchania, gdy umie się podporządkować poleceniom, gdy jest przyzwyczajone do dokładności i systematyczności.

SPRAWNOŚĆ FIZYCZNA

Bardzo istotnym elementem w przygotowaniu dziecka do szkoły jest dbałość o jego prawidłowy rozwój fizyczny. Dziecko mało sprawne z powodu wad fizycznych lub braku wyrobienia w tym zakresie wyróżnia się niekorzystnie na tle rówieśników i nie czuje się w tej grupie dobrze. W okresie przedszkolnym dzieci te określane są jako niezręczne, niezdarne, unikają gier i zabaw ruchowych. Z trudem wycinają, lepia z plasteliny i potrzebują na tego typu zajęcia o wiele więcej czasu niż dzieci sprawne. Prace ich są brudne, posklejane i w rezultacie gorzej oceniane.

Zaleca się: więcej zająć usprawniających ruchy rąk jak: wycinanki według wzorów, zamalowywanie prostych kształtów, kalkowanie, rysowanie szlaczków, nawlekanie koralików, zawiązywanie kokardki, sznurowanie butów.

Nie wolno rezygnować z wykonywania przez dziecko tych czynności, które mu sprawiają kłopot. Nie wolno prosić nauczyciela o względy i tolerancję wobec braku umiejętności dziecka. "On chce, tylko nie może, proszę nie wymagać" – to słowa, które się słyszy z ust rodziców, kierujących swoje uwagi do wychowawców w przedszkolu. Dziecku nie wystarczy stworzyć warunków do ćwiczeń koniecznych sprawności, ale trzeba kon-

sekwentnie żądać, aby samo ćwiczyło i usprawniało się. W przeciwnym razie przedłużająca się niesprawność rąk i brak koordynacji palców przyczyni się do niepowodzeń szkolnych.

KTÓRA RĘKA?

Odrębnym problemem przed wstąpieniem dziecka do szkoły jest postępowanie z dziećmi o zaburzonej **lateralizacji***. Aby uniknąć trudnego problemu w przypadku siedmiolatka, decyzję co do wyboru ręki powinny poprzedzić ćwiczenia usprawniające rękę już od czwartego, piątego roku życia, gdyż często się zdarza, że u szeregu dzieci proces lateralizacji bywa opóźniony lub osłabiony. W praktyce spotyka się dzieci prawostronne, to znaczy cała prawa strona (ręka, oko, noga) jest sprawniejsza od lewej, lub odwrotnie – bezstronne. Może zdarzyć się jednak dziecko leworęczne a prawoocne lub praworęczne a lewoocne. Są to dzieci oburęczne.

W przypadku stwierdzenia u dziecka zaburzonej lateralizacji zaleca się dokładne przebadanie sprawności obu rąk, która będzie polegać na sprawdzeniu szybkości i dokładności w wykonywaniu określonych ruchów, ręką prawą i lewą, biorąc pod uwagę normy przewidziane dla danego wieku.

ROZWÓJ MOWY I POJĘĆ

Wszyscy znamy dobrze okres powszechnie nazywany "wiekiem pytań", który obejmuje wiek 4-5 lat. W tym czasie liczba pytań stawianych przez dziecko będzie najwyższa. Jakże często brak wtedy rodzicom cierpliwości na udzielanie dzieciom odpowiedzi! Jest to poważnym błędem wychowawczym, gdyż w tym właśnie czasie rodzi się u dziecka zainteresowanie światem zewnętrznym.

Po tym okresie ciekawość ich nie urywa się nagle. Dzieci wciąż pytają. Zmienia się tylko treść pytań i sposób interpretacji. Jakość i ilość wiadomości posiadanych przez dziecko oraz zasób słów zależy w dużej mierze od osób opiekujących się dzieckiem. Praca nad rozwojem mowy zaczyna się bardzo wcześnie, bo

już w okresie gaworzenia, kiedy to zachęcamy go do wydawania jak najbardziej zróżnicowanych dźwięków. W okresie rozwoju słów zaczynamy je wypowiadać, pokazując jednocześnie nazywany przedmiot. W okresie rozwoju zdań zaczynamy już rozmowę z dzieckiem zwracając uwagę na formy gramatyczne.

Do piątego roku życia dziecko powinno już opanować mowę pod względem artykulacyjnym to znaczy umieć prawidłowo wypowiadać wszystkie dźwięki. Dziecko powinno już umieć samo opowiadać.

Różnego rodzaju błędy wychowawcze jak np. wychowanie nadmiernie troskliwe i rozpieszczające może być przyczyną infantylności psychicznej i przedłużającą się mową dziecięcą. Również wychowanie zbyt surowe, nie konsekwentne powoduje u dziecka postawę lęku, zaburzeń emocjonalnych. Towarzyszy mu często przyspieszone tempo mowy, które może przejść w jąkanie.

Do dziecka należy mówić językiem prostym, zrozumiałym dla niego, bez zmiękczeń, unikać określeń zmiennych dla rzeczy, które mają własne nazwy. Zdania wypowiedziane do dziecka powinny mieć poprawną budowę gramatyczną.

Prawidłowa wymowa dziecka jest warunkiem jego powodzenia w szkole, w nauce czytania i pisania. Zaburzenia mowy wywierają ujemny wpływ na jego psychikę, chociażby z tego względu, że dziecko wstydzi się swojej wady, odczuwa strach przed odpowiedzią, woli milczeć w klasie udając, że nie jest przygotowane do lekcji, niż demonstrować swoją wadę.

ZDOLNOŚĆ DO ANALIZY I SYNTEZY

Dziecko dojrzałe do podjęcia nauki szkolnej powinno posiadać umiejętność wyodrębniania szczegółów z całości, czyli jego spostrzeżenia powinny wskazywać na pewien stopień zdolności do analizy. Jednocześnie powinna narastać zdolność do scalania tych wyodrębnionych szczegółów czyli zdolność do syntezy. Dziecko, mające przystąpić do nauki szkolnej, widząc przed sobą określony obrazek, powinno umieć wyodrębnić w nim ważne szczegóły, a potem je uogólnić i wyciągnąć wnioski.

Jeżeli, okaże się, że dziecko nie umie analizować i syntezować, należy przystąpić z nim do ćwiczeń w tym zakresie, zachowując nadal formy zabawowe. Dostępnymi i pomocnymi dla rodziców będą: układanki z klocków, loteryjki obrazkowe, składanki całości z elementów, wyszukiwanie podobieństw

i różnic na obrazkach, segregowanie i klasyfikowanie przedmiotów według rodzajów, kształtów i barw.

ROZWÓJ SPOŁECZNY

Ważnym wskaźnikiem dojrzałości szkolnej dziecka jest odpowiedni rozwój społeczny. Dziecko powinno umieć współżyć w dużej grupie dziecięcej. Polega to między innymi na umiejętności podporządkowania własnych chęci celom ogólniejszym, umiejętności dostosowywania się i ustępowania. Dziecko musi posiadać poczucie obowiązku i wykazywać pewną samodzielność.

Obserwując dziecko w starszym wieku przedszkolnym, można stwierdzić, czy dziecko potrafi się spokojnie bawić, bez konfliktów z rówieśnikami, czy jest śmiałe w kontakcie z dziećmi czy onieśmielone i zahamowane. Zarówno dzieci nieśmiałe, jak i zbyt pewne siebie, agresywne, będą miały kłopoty ze współżyciem w grupie i określa się je jako niedojrzałe do szkoły. **W takich przypadkach należy zwrócić się o poradę do poradni psychologicznych lub poradni zdrowia psychicznego, gdyż każde dziecko wymaga indywidualnego podejścia z uwzględnieniem jego cech osobistych i warunków, w jakich się rozwija.**

PODSUMOWANIE

Podsumowując dotychczasowe rozważania nad dojrzałością szkolną, możemy stwierdzić, że rola rodziców polega na:

— dbałości o zdrowie fizyczne dziecka poprzez kontrole lekarskie, stosowanie się do wskazań i zaleceń lekarza;

— kształtowaniu prawidłowej wymowy i rozwoju słownictwa poprzez poprawną komunikację słowną i kontakt z otoczeniem;

— rozwijaniu logicznego myślenia poprzez pobudzanie dziecka do obserwacji, rozmowy na określone tematy, interpretacji spotykanych przez dziecko zjawisk przyrody i rzeczy;

— wyrabianiu umiejętności spostrzegania istotnych szczegółów, analizowania i syntetyzowania poprzez gry i zabawy ćwiczące te umiejętności, np. gry karkowe, loteryjki obrazkowe, układanki, domino, itp.;

— wyrobieniu umiejętności słuchania, koncentracji uwagi poprzez polecenie wykonywania zajęć wymagających skupienia się na określonej czynności,

aby zaczęta praca była starannie wykończona;

— dbałości o prawidłowy rozwój ruchowy dziecka; szczególnie ważna jest sprawność rąk. Należy ćwiczyć ją poprzez rysowanie, malowanie, zamalowywanie płaszczyzn, wycinanki, lepienie z plasteliny;

— nauczaniu szanowania pomocy szkolnych poprzez przyzwyczajanie dziecka do utrzymywania porządku w zabawkach, w swoim kąciку, pokoju;

— rozbudzaniu zainteresowania szkołą poprzez odpowiednio prowadzone rozmowy, kontakt z dziećmi szkolnymi, stworzenie specyficznej atmosfery dla łatwiejszej akceptacji szkoły;

— stworzeniu odpowiednich warunków do odrabiania lekcji, miejsca, oświetlenia, spokoju, uregulowanego trybu życia (spacery, sen, posiłki).

Jeżeli pomimo dobrze ustawionej profilaktyki u dziecka pojawiają się problemy szkolne, rola rodziców polegać będzie na dotarciu do ich przyczyn. Właściwa obserwacja dziecka, ścisły kontakt z nauczycielem, wychowawcą i poradnią psychologiczną, powinny ustalić przyczynę trudności i znaleźć odpowiednie działania korekcyjne.

MAŁGORZATA PAWLUSIEWICZ

* **Lateralizacja:** czynnościowa asymetria ciała ludzkiego, wyrażająca się zwykle w większej sprawności prawej strony (ręka, noga, oko), rzadziej strony lewej; stronność.

ZAGADKA




Pomyślcie chwilę—czy znacie ten wierszyk? Jak on brzmi w języku angielskim? Czy został przetłumaczony dosłownie?

Ludwik Jerzy Kern

“JUREK-OGÓREK”

Jurek Ogórek
Niebieskie migdały,
Przedrzeźniał dziewczynki,
A one płakały.

Lecz chłopcy z sąsiednich
Przybiegli podwórek
I uciekli od razu
Ten Jurek Ogórek.

 Dzień dobry
z uśmiechem

Rys. G. Miklaszewski



— Ja też mieszkam tak wysoko,
ale jest winda!



— Mówię ci, że Katowic stąd
nie widać.



— Wejść wszedłem, ale jak zejść!..

Konferencja Nauczycielska w Passaic, New Jersey

Zgodnie z ustalonym programem pracy Centrali Polskich Szkół Doksztalających dnia 18 marca 1990 r. w Polskim Domu w Wallington, New Jersey odbyła się Konferencja Nauczycielska.

Gospodarzem Konferencji była szkoła im. Adama Mickiewicza w Passaic, NJ. Do obowiązków gospodarza należało przygotowanie sali obrad oraz skompletowanie potrzebnego do przeprowadzenia programu sprzętu — aparatu telewizyjnego oraz VCR.

W obradach Konferencji uczestniczyło siedemdziesiąt pięć osób, a mianowicie:

– Zaproszeni goście – kapelan Centrali, ksiądz Bronisław Wielgus, proboszcz parafii MB Częstochowskiej w Harrison, NJ, były kierownik szkoły im. ks. Piotra Skargi w Elizabeth; przewodniczący Komisji Oświatowej, dr Edmund Osysko; prezes Towarzystwa Oświatowego im. Marii Konopnickiej z Brooklyna, Grażyna Michalska; J. Dąbrowski, członek Tow. Oświatowego, a także kierownicy szkół oraz nauczycielstwo.

Myślą przewodnią Konferencji była wymiana doświadczeń. W programie ujęto następujące punkty:

- 1) Słowo wstępne — Jan Woźniak, prezes Centrali
- 2) Inwokacja — ks. Bronisław Wielgus
- 3) Szkoła a nauczyciel — Janina Igielska, kierownik szkoły im. A. Mickiewicza
- 4) Opis jako forma wypowiedzi — Iwona Cicha, nauczycielka szkoły im. A. Mickiewicza
- 5) Lekcja w trzeciej klasie (kasetą) — Janina Chojnacka, nauczycielka szkoły im. H. Sienkiewicza w Brooklynie
- 6) Lekcja w czwartej klasie (kasetą) — Alicja Jachna, nauczycielka szkoły A. Mickiewicza w Passaic.
- 7) Dyskusja

Na zaproszenie prezesa Centrali Jana Woźniaka ks. Bronisław Wielgus odmówił modlitwę w intencji uczestników Konferencji, by z obrad wynieśli korzyści udoskonalające ich pracę nauczycielską.

We wstępnym przemówieniu, Prezes zwrócił uwagę obecnych na fakt, że nie pierwszy raz odbywa się

konferencja w Polskim Domu w Wallington. Jesienią 1979 r. konferencja zgromadziła tu około 150 osób, — następna 9 listopada 1985 roku, zorganizowana z okazji jubileuszu 30-lecia szkoły A. Mickiewicza, miała nie mniejszą liczbę uczestników.

Następnie Prezes nakreślił historię tutejszej Polonii zaczynając od najwcześniejszych osadników z 1669 r. Znaną postacią jest Olbracht Zaborowski (Zabriski); dalej — liczniejsza emigracja od 1890 r. aż po emigrację po drugiej wojnie światowej. Omówił też życie organizacyjne Polonii i rozwój polonijnego szkolnictwa. Szkoła A. Mickiewicza oraz kilka innych na terenie Garfield i Wallington, powstała w 1924. Okres drugiej wojny światowej zahamował działalność tych szkół. W 1955 r. z inicjatywy Związku Młodzieży Polskiej powstała w Passaic, New Jersey polska szkoła imienia Adama Mickiewicza. Dzisiaj ma ona za sobą trzydzieści pięć lat pracy w szerzeniu oświaty wśród młodego pokolenia Polonii.

Na temat współpracy i wzajemnych zobowiązań między kierownictwem szkoły a nauczycielstwem mówiła Janina Igielska, kierownik szkoły A. Mickiewicza i jednocześnie wiceprezes wykonawczy Centrali. Podsumowaniem wypowiedzi może być stwierdzenie, że dobrze zorganizowana współpraca między szkołą a nauczycielstwem daje dobre wyniki w realizacji programu nauczania i podnosi poziom szkoły.

Nauczyciel wykonujący z poświęceniem i sumieniem podjętą pracę w szkole, zasługuje na wyróżnienie tak przez kierownictwo jak i Centralę Polskich Szkół Doksztalających.

Z okazji tej konferencji, Centrala przyznała dyplomy uznania za długoletnią, ofiarną pracę pedagogiczną czterem nauczycielkom szkoły A. Mickiewicza w Passaic, a mianowicie: Emilii Rajkowskiej, Eugenii Jarmoszuk, Czesławie Hawruk i Aleksandrze Budzyń.

Następnym punktem programu był referat Iwony Cichej, nauczycielki drugiej klasy, szkoły A. Mickiewicza na temat: "Opis jako forma wypowiedzi". Referat opracowany był rzeczowo, jasno, teorię poparto przykładami. Referatu słuchano w skupieniu z wielkim zainteresowaniem, a w późniejszej dyskusji określono, że był bardzo pożyteczny dla nauczycielstwa.

Po obejrzeniu odtworzonych z kaset lekcji przeprowadzonych w szkołach: Henryka Sienkiewicza w Brooklynie oraz Adama Mickiewicza w Passaic, nastąpiła długotrwała, ożywiona dyskusja na temat metod prowadzenia obu lekcji. Każdy z uczestników nauczycieli mógł swobodnie wypowiedzieć swoje uwagi i przed-



Od lewej: A. Reszka, Zofia Cegielnik, Jan Rudziński, Paweł Boski, Halina Osysko i Janina Igielska



Z sali obrad Konferencji w Passaic, NJ

stawić swoje sugestie.

Dyskusja dowiodła, że organizatorzy osiągnęli cel: konferencja zapoczątkowała nowy etap współpracy międzyszkolnej i przyczyniła się do wymiany doświadczeń.

Centrala zamierza kontynuować tego rodzaju konferencje dwa razy w roku szkolnym. Podany został projekt powołania trzyosobowego zespołu metodycznego, którego zadaniem będzie przygotowanie materiału dyskusyjnego w postaci referatów lub lekcji nagranych na kasetach.

Na zakończenie, przewodniczący Konferencji, Jan Woźniak zwrócił się do nauczycielstwa z prośbą o pozostawienie na piśmie uwag wypowiedzianych w czasie dyskusji.

JANINA IGIELSKA



Na zdjęciu od lewej: Ks. Bronisław Wielgus, Jan Woźniak i Janina Igielska

JAK UCZYĆ?

(Głos w dyskusji podczas Konferencji Nauczycielskiej w Passaic, NJ)

Jako nauczyciel–praktyk z dwudziestoletnim doświadczeniem w Polsce, i kilkumiesięcznym w Stanach, mogę stwierdzić, że nie należy bezkrytycznie odwzorowywać metod nauczania z Polski i stosować ich w szkole doszkalającej. Nauczyciel powinien sam, w miarę doświadczenia dopracowywać się swoich, najbardziej skutecznych metod nauczania.

Z prezentowanych na konferencji nauczycielskiej lekcji, moim zdaniem, na szczególną uwagę zasługuje propozycja Alicji Jachny – lekcja gramatyki w klasie

czwartej.

Nieprawdą jest, że nie można przeprowadzić lekcji gramatyki jako całościowej jednostki, jak zarzucano prowadzącej, ponieważ program języka polskiego wyodrębnia, od kl.IV dwie godziny gramatyki w ciągu tygodnia. Metoda ćwiczeń, jaką stosuje koleżanka, jest moim zdaniem, najbardziej skuteczna w nauczaniu języka, gdyż uczniowie poznają reguły poprawnościowe, które pomagają im w prawidłowym budowaniu wypowiedzi. Najważniejszym w nauczaniu jest **skuteczność** metod, należy je więc dobierać odpowiednio do poziomu uczniów. W swojej pracy z uczniem klasy pierwszej, który posługuje się przede wszystkim językiem angielskim, stosuję indywidualną metodę nauczania, gdyż muszę mieć pewność, czego się dziecko nauczyło i jakie ma braki. **Pogadanka** nie jest jedyną metodą nauczania, jak próbowała udowodnić jedna z nauczycielek zabierająca głos w dyskusji. Jest ona częścią wstępną lekcji i nie zawsze jest konieczna, a tym bardziej pogadanka na poziomie klasy pierwszej, która odpowiada przede wszystkim wyrazami, a nie zdaniami.

Oglądanie lekcji na kasecie video nie oddaje prawdziwej atmosfery i na pewno obniża jej efekt. Słusznym byłoby, wzorem konferencji metodycznych w Polsce, zorganizować hospitację lekcji na żywo. Wydaje mi się to możliwe do zrealizowania, gdyż szkoła będąca gospodarzem konferencji mogłaby przygotować kilka lekcji pokazowych. Nauczyciele hospitalizowaliby zajęcia według zainteresowań i omawiali lekcje w grupach tematycznych.

Koleżanka referująca omówiła bardzo ciekawą formę wypowiedzi – **opis**. Jako nauczyciel języka polskiego muszę jednak stwierdzić, że wymaga on bogatego zasobu słownictwa ucznia, co w warunkach szkoły doszkalającej, w której język polski jest drugim językiem ucznia, jest niezwykle trudne do przeprowadzenia. Może w klasach starszych z młodzieżą operującą większym zasobem słownictwa byłoby bardziej celowe, chociaż czytając wypowiedzi pisemne uczniów wyższych klas, jestem pełna obaw o skuteczność tej metody.

Wydaje mi się, że sama idea szkół doszkalających jest bardzo interesująca i należy podziwiać ludzi, którzy nie mając przygotowania pedagogicznego, podejmują się roli nauczyciela języka ojczystego.

DOROTA KIRSZ

Polska Szkoła Doszkalająca
im. Mickiewicza, Passaic, New Jersey
marzec 1990

Z NOTATNIKA WIZYTATORA SZKOLNEGO

LEKCJE MAGNETOWIDOWE

W roku szkolnym 1989/90 rozpoczęliśmy nowy, bardzo ważny etap w naszej pracy pedagogicznej. Zapoczątkowaliśmy wymianę doświadczeń poprzez nagrywanie wzorowych lekcji na kasyety magnetowidowe. Lekcje te będą dyskutowane podczas konferencji i zjazdów pedagogicznych, jak również posłużą do wymiany doświadczeń między poszczególnymi szkołami. Jest to rodzaj samokształcenia nauczycieli polonijnych.

Przy Centrali Polskich Szkół Doksztalcających w Ameryce powstał Zespół Metodyczny "Magnetowidowych Lekcji", w skład którego weszły: Małgorzata Stańczyk ze Szkoły Henryka Sienkiewicza w South Brooklyn, NY; Grażyna Michalska ze Szkoły Marii Konopnickiej w Greenpoint, NY.; oraz Iwona Cicha ze Szkoły Adama Mickiewicza w Passaic, NJ.

Zadaniem Zespołu Metodycznego będzie przygotowywanie i selekcja "magnetowidowych lekcji" na konferencje nauczycielskie, które będą odbywały się dwa razy do roku, we wrześniu i w marcu.

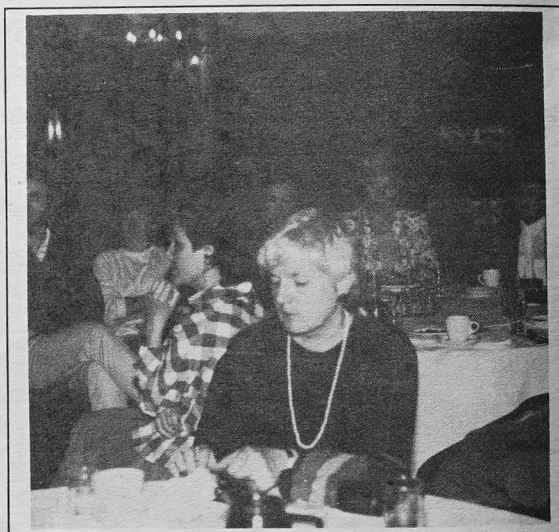
Lekcja w Szkole Adama Mickiewicza w Passaic, NJ.

Klasa II. Nauczycielka; Iwona Cicha.

Temat: Opieka nad ptakami w zimie. Ćwiczenia w mówieniu i pisanii.

Cel poznawczy: Zapoznanie uczniów z nazwami ptaków odlatujących na zimę do ciepłych krajów oraz ptaków pozostających w Polsce. Różne formy opieki nad ptakami.

Cel kształcący: Rozwijanie umiejętności swobodnego wypowiedzania się, rozbudzanie wyobraźni uczniów.



Halina Osysko

Cel wychowawczy: Pogłębienie uczucia przyjaźni do świata przyrody; zwrócenie uwagi na rolę ptaków w naturze.

Tok lekcji:

Kamera rejestruje rozmowę nauczycielki z uczniami na temat pór roku oraz ptaków znanych uczniom. Nauczycielka odczytała krótkie utwory poetyckie zawierające nazwy ptaków oraz ich krótką charakterystykę. Swobodne wypowiedzi uczniów na temat treści przeczytanych utworów. Wyszukanie nazw ptaków odlatujących na zimę i ptaków pozostających w kraju. Zapisanie nazw ptaków na tablicy w formie tabeli. Wspólne układanie zdań z nazwami ptaków. Próba odróżnienia na ilustracji ptaków pozostających lub odlatujących na zimę.

Pogadanka na temat trudnych warunków, w jakich znajdują się ptaki w zimie.

Zadanie domowe: Napisz cztery zdania, jak należy opiekować się ptakami w zimie.

Lekcja w Szkole Henryka Sienkiewicza w South Brooklyn, NY.

Klasy łączone III-VI.

Nauczycielka Janina Chojnowska.

Temat: Grzyby polskie na podstawie czytanki "Na grzyby". Odmiana przymiotników przez liczby i rodzaje.

Cel poznawczy: Pogłębienie znajomości o grzybach jako produkcie odżywczym i ważnym składniku polskiego jadłospisu. Odróżnianie grzybów jadalnych od trujących (muchomor).

Pomoce naukowe: Ilustracje grzybów, nagrana kasetka z piosenką o jesieni.

Uczniowie czytają fragmenty tekstu czytanki "Na grzyby". Pogadanka na temat pożyteczności i przyjemności zbierania grzybów; Przygotowywanie różnych potraw z grzybami. Aktywność kamery jest duża a równocześnie dyskretna. Zbliżenia tablicy i twarzy — celowe.

Nauczycielka wiesza na tablicy ilustracje grzybów; uczniowie szukają nazw w tekście czytanki i podpisują właściwe nazwy pod ilustracjami grzybów. Następnie dzielą grzyby na jadalne i trujące. Nauczycielka, w koordynacji z kamerzystą, podkreśla piękno grzybów trujących i ich dekoracyjne znaczenie dla polskich lasów.

Z tekstu "Na grzyby" nauczycielka wypisuje na tablicy przymiotniki, uczniowie określają liczby i rodzaje przymiotników.

Na zakończenie lekcji została odegrana z taśmy piosenka o jesieni, porze roku, w której zbieramy grzyby.

Zadanie domowe: Ułóż zdania z nazwami polskich grzybów.

Lekcja w Szkole Adama Mickiewicza w Passaic, NJ.

Klasa IV. Nauczycielka: Alicja M. Jachna.

Temat: Odmiana czasownika przez czasy i osoby na podstawie czytanki "Wigilia".

Cel poznawczy: Zaznajomienie uczniów z odmianą czasownika przez czasy i osoby.

Pomoce naukowe: Tabelki z czasownikami, kartki z tekstem ćwiczeń.

Tok lekcji:

Odczytanie tekstu "Wigilia", szukanie czasowników i zapisywanie ich na tablicy. Uczniowie określają czasy i osoby czasowników i zapisują je w zeszytach.

Nauczycielka rozdaje kartki z ćwiczeniami; uczniowie wyszukują czasowniki, określają czasy i osoby czasowników. Układają zdania z czasownikami w czasie teraźniejszym, przyszłym i przeszłym.

Zadanie domowe: Ćwiczenia utrwalające odmianę czasownika przez osoby.

Lekcja w Szkole Marii Konopnickiej w Greenpoint, NY.

Klasa III. Nauczycielka: Krystyna Ryszawiec.

Temat: Oznaczanie spółgłosek miękkich.

Cel poznawczy: Utrwalenie wiadomości postępowania się zasadami zmiękczenia.

Pomoce naukowe: Tablice z zasadami pisowni. Ilustracje wiosny z opisami zawierającymi wyrazy ze spółgłoskami miękkimi. "Głos Nauczyciela", Kwiecień — Maj — Czerwiec 1987 rok.

Forma pracy: Zbiorowa i indywidualna.

Tok lekcji:

Piosenka "Na przywitanie".

Kamera z dużym zaangażowaniem rejestruje tok zajęć w klasie, uczniów i udział nauczycielki, która przypomina zasady pisowni spółgłosek miękkich. Następnie nauczycielka rozdaje kartki z ćwiczeniami. Uczniowie mają uzupełnić ćwiczenia spółgłoskami. Następuje odczytanie wyrazów i odczytanie zdań.

Przerwa śródlekcyjna: Piosenki o tematyce wiosennej na zasadach zabaw ruchowych ze śpiewem.

Ilustracje o tematyce wiosennej: Odgadnięcie nazw, które zawierają spółgłoskę miękką. Uczniowie podpisują ilustracje.

Wiersz J. Ficowskiego "Wiosna".

Odczytanie utworu przez nauczycielkę. Pierwszy raz

w całości, drugi raz powoli zdaniem. Uczniowie w tym czasie szukają wyrazów ze spółgłoskami miękkimi i zapisują je. Odczytanie wyrazów. Na zakończenie lekcji piosenka "Na pożegnanie".

Zadanie domowe: Wypisz wyrazy ze spółgłoskami miękkimi.

Lekcja w Szkole Henryka Sienkiewicza w South Brooklyn, NY.

Klasy łączone VII-VIII.

Nauczycielka: Małgorzata Stańczyk.

Temat: "Solidarność" — Przygotowanie do spotkania z Lechem Wałęsą.

Cel poznawczy: Zaznajomienie uczniów z osobą Lecha Wałęsy oraz jego działalnością na podstawie tekstów polskich i angielskich.

Pogadanka na temat Lecha Wałęsy. Krótka notatka biograficzna.

Podział klasy na dwie grupy: 1. Teksty polskie.
2. Teksty angielskie.

Kamera odtwarza czytanie artykułów w języku polskim z podaniem bibliografii (autor, tytuł, data). Czytanie i tłumaczenie tekstów angielskich oraz podanie bibliografii. Szukanie tekstów opisujących L. Wałęsę, w języku angielskim i polskim. Wykazanie różnic w poglądach dziennikarzy polskich i amerykańskich.

Rozmowa na temat znaczenia przyjazdu Lecha Wałęsy do Amerykańskiej Częstochowy dla uczniów i ich rodziców.

Zadanie domowe: Co dla ciebie i twojej rodziny znaczy to, że Polska staje się wolnym i demokratycznym krajem?

Refleksje: Rolą kamery i kamerzysty podczas nagrywania lekcji jest rejestracja toku lekcji, jej metody i rytmu. Dotychczas skupiano się głównie na tematyce.

Ponieważ celem lekcji magnetowidowych jest samokształcenie nauczycieli, samoocena ich pracy i podnoszenie jej na wyższy poziom dydaktyczny, ważne jest zachowanie równowagi między intencjami nauczyciela w klasie a pracą kamerzysty. Każda lekcja magnetowidowa powinna służyć przede wszystkim

nauczycielom w doskonaleniu ich metod nauczania języka polskiego, historii, geografii czy literatury polskiej.

Wydaje się, iż powyższe oglądane przeze mnie lekcje w małym stopniu skupiały się na metodzie. Były one komentarzem do tematu lekcyjnego. Ponieważ jest to dopiero początek akcji, takie podejście jest możliwe, jednakże w przyszłości samokształcenie nauczycieli poprzez lekcje na filmie powinno uwzględnić intencje nauczycieli i zastosować metodę porównawczą.

Wprowadzenie kamery filmowej otwiera ważny rozdział w oświacie polonijnej dla nauczycieli i uczniów.

LUDWIK JERZY KERN

SZKOŁA

*Stęskniła się szkoła za Wami
Wszystkimi swoimi ławkami.
I mapa tęskni,
I Biały Orzeł,
I telewizor w świetlicy,
A kreda wprost się doczekać nie może.
Tak pisać chce po tablicy.*

*Gdy Wam były w głowie łąki i lasy,
Okropnie bez Was nudziły się klasy.
Z początku nawet było im miło,
Że Was w nich wreszcie całkiem nie było.
Ze była cisza,
Spokój błogi,
Że nie szurwały wciąż Wasze nogi,
Że nie trzaskaly bez przerwy drzwi –
Ale
Gdy parę minęło dni,
Gdy płynął w ciszy za dzionkiem dzionek,
A żaden w szkole nie zabrzmiał dzwonek,
Klasom się nagle zrobiło dziwnie
I zamiast miło
Było przeciwnie.*

*Bo taka jest natura klas,
Ze bardzo im potrzeba Was.
Choć macie różne przywary swoje,
Z klas bez Was robią się – pokoje.
Zwykle pokoje
Puste
Bez ludzi,
A w samotności każdy się nudzi.
Więc gdy wróćcie do szkoły,
Po tych wakacjach wesolych,
To pamiętajcie w miarę możności,
By starej, poczciwej szkole
Nie zrobić jednak przykrości.*

IX KONKURS RECYTATORSKI W CHICAGO



Przewodnicząca Konkursu, Barbara Langer-Musiał z najmłodszą grupą.

Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce zorganizowało w roku szkolnym 1989/90 Konkurs Recytatorski. Tegoroczny konkurs został poświęcony twórczości naszej wybitnej poetki Marii Konopnickiej. Temat konkursu: "Składamy hołd Marii Konopnickiej w 80-tą rocznicę śmierci poetki". Materiały konkursowe zawierały dziecięce wierszyki, poezję patriotyczną oraz fragmenty prozy wybrane z bogatej twórczości Marii Konopnickiej.

IX Konkurs Recytatorski różnił się od poprzednich. Komitet Organizacyjny Konkursu, w skład którego weszły panie: przewodnicząca — Barbara Langer-Musiał, z-ca przewodniczącej — Betty Uzarowicz oraz członkowie: Romana Najderska, Maria Serafin, Anna Szymańska, Jadwiga Włodarska, Helena Zając oraz Maria Zakrzewska — opracował nowy regulamin. Przede wszystkim ustalono, że zarówno ćwierćfinały, jak i półfinały odbędą się na terenie poszczególnych szkół.

Taka decyzja była podyktowana głównie względami organizacyjnymi. Pamiętamy bowiem z ubiegłych lat, jak trudno było zebrać w jednym miejscu i sprawnie przeprowadzić półfinały, do których zgłoszona była ogromna liczba uczestników konkursu (ponad 500 dzieci).

Szkoły starały się przysłać jak największą liczbę swoich najlepszych recytatorów, aby dać każdemu uczniowi równą szansę zdobycia miejsca w finałach. Przesłuchania półfinałowe trwały godzinami powodując zdenerwowanie samych uczestników, jak i czekających na swoje pociechy rodziców.

Wyciągając wnioski z poprzednich konkursów Komitet Organizacyjny postanowił usprawnić samą stronę organizacyjną tak, aby konkurs mógł odbywać się w miłej i spokojnej atmosferze, dostarczając wszystkim uczestnikom jak najbardziej pozytywnych wrażeń. W związku z tym wprowadziliśmy nowy punkt do regulaminu konkursowego, który początkowo budził

IX KONKURS RECYTATORSKI



Z tyłu: Wojciech Białasiewicz i Barbara Langer-Musiał wśród dzieci.



Wszyscy słuchają w skupieniu

wiele kontrowersji wśród nauczycieli, a który — naszym zdaniem — sprawdził się w tegorocznym konkursie. Otóż każda szkoła mogła zgłosić do finałów, które odbywały się centralnie, tylko tylu uczestników, ile posiadała jednostek klasowych. Tak więc każda klasa mogła wytypować jednego ucznia (najlepszego!) i o ile dana klasa nie miała żadnego kandydata, wówczas oddawała swoje miejsce innej klasie, w której mogło być dwóch najlepszych recytatorów. W ten oto sposób już na terenie szkoły zostali wybrani w szkolnych półfinałach najlepsi uczniowie, którzy już u siebie zdobyli uznanie i nagrody.

Inną nowością tegorocznego konkursu było wprowadzenie osobnej grupy — grupy VII z podziałem na dzieci młodsze i starsze, do której kwalifikowali się uczniowie świetnie władający językiem polskim, a więc tacy, którzy niedawno przyjechali z Polski. Ci uczestnicy konkursu oceniani byli głównie pod względem interpretacji tekstu. Utworzenie takiej specjalnej grupy dało równe szanse dzieciom urodzonym w Ameryce, które najczęściej w kategorii językowej przegrywały ze swoimi urodzonymi w Polsce rówieśnikami.

Do ostatniego finałowego etapu konkursu zostało zgłoszonych według nowego regulaminu — 156 uczestników z 12 polskich szkół sobotnich: Andersa, Cholewińskiego, Jana Pawła II, Kolbego, Konopnickiej, Kopernika, Kościuszki, Paderewskiego, Plater, Pułaskiego, Sienkiewicza i Sikorskiego. Poszczególne grupy konkursowe miały następującą liczbę uczestników:

- Grupa I (przedszkole) — 14
- Grupa II (klasy I i II) — 28
- Grupa III (klasy III i IV) — 34
- Grupa IV (klasy V i VI) — 30
- Grupa V (klasy VII i VIII) — 21
- Grupa VI (klasy gimnazjalne) — 13
- Grupa VII A (dzieci młodsze) — 9
- Grupa VII B (dzieci starsze) — 7

Siedem zespołów sędziowskich, którym przewodniczył red. Wojciech Białasiewicz oceniali recytatorów biorąc pod uwagę opanowanie pamięciowe, wymowę i dykcję oraz sposób interpretacji. W skład zespołów sędziowskich weszły następujące osoby: Anna Szymańska, Teresa Kwaśniewska, Cecylia Jabłońska, Zofia Werchun, Teresa Dzierżanowska, Jerzy Bazyłowski, Helena Ziółkowska, Wanda Kasprzycka, Krystyna Linkiewicz, Włodzimierz Werchun, Zofia Bukowska, Czesław Grajewski, Halina Kubsik, Eufemia Fiedorowicz, Ferdynand Hebal, Jadwiga Włodarska, Barbara Kożuchowska, Elżbieta Panas, Aniela Bartoszek,

Wacław Radecki i Maciej Goraj.

Najwięcej nagród i wyróżnień zdobyli uczniowie ze szkoły Pułaskiego (11), Kolbego (9) i Kościuszki (8). Poziom był bardzo wyrównany i niejednokrotnie sędziowie mieli trudności w wytypowaniu najlepszych recytatorów w obrębie danej grupy. Laureatami IX Konkursu Recytatorskiego zostali:

Grupa I — **Piotr Potulski**, Szkoła im. M. Konopnickiej, wiersz "W ogrodzie".

Grupa II — **Anita Mikita**, Szkoła im. K. Pułaskiego, wiersz "Zła zima".

Grupa III — **Adam Łapa**, Szkoła im. T. Kościuszki, wiersz "Piast".

Grupa IV — **Urszula Jankiewicz**, Szkoła im. H. Sienkiewicza, wiersz "Stefek Burczymucha".

Grupa V — **Małgorzata Chołodecka**, Szkoła im. Jana Pawła II, wiersz "O Wrześni".

Grupa VI — **Ewa Grądzielewska**, Szkoła im. T. Kościuszki "Ktoś mnie czeka".

Aleksandra Bieñkowska, Szkoła im. K. Pułaskiego, poemat "Marianna w Brazylii".

Grupa VII A — **Marta Kuryło**, Szkoła im. I. Paderewskiego, wiersz "Zła zima".

Grupa VII B — **Anna Kowalska**, Szkoła im. T. Kościuszki, wiersz "Willa Wołkońskich".

Koncert laureatów IX Konkursu Recytatorskiego odbył się w sali teatru Talman. Laureaci otrzymali dyplomy, pamiątkowe statuetki oraz nagrody książkowe; natomiast dla maluchów przeznaczone były duże pluszowe misie. Nagrody zostały ufundowane przez Zrzeszenie Nauczycieli Polskich, a donacje na konkurs złożyli: Legion Młodych Polek, Związek Narodowy Polski, Związek Podhalan w Ameryce, Kazimierz Kramczyński, Ferdynand Hebal oraz Helena Ziółkowska. Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali w swoich szkołach zaświadczenia o udziale w konkursie.

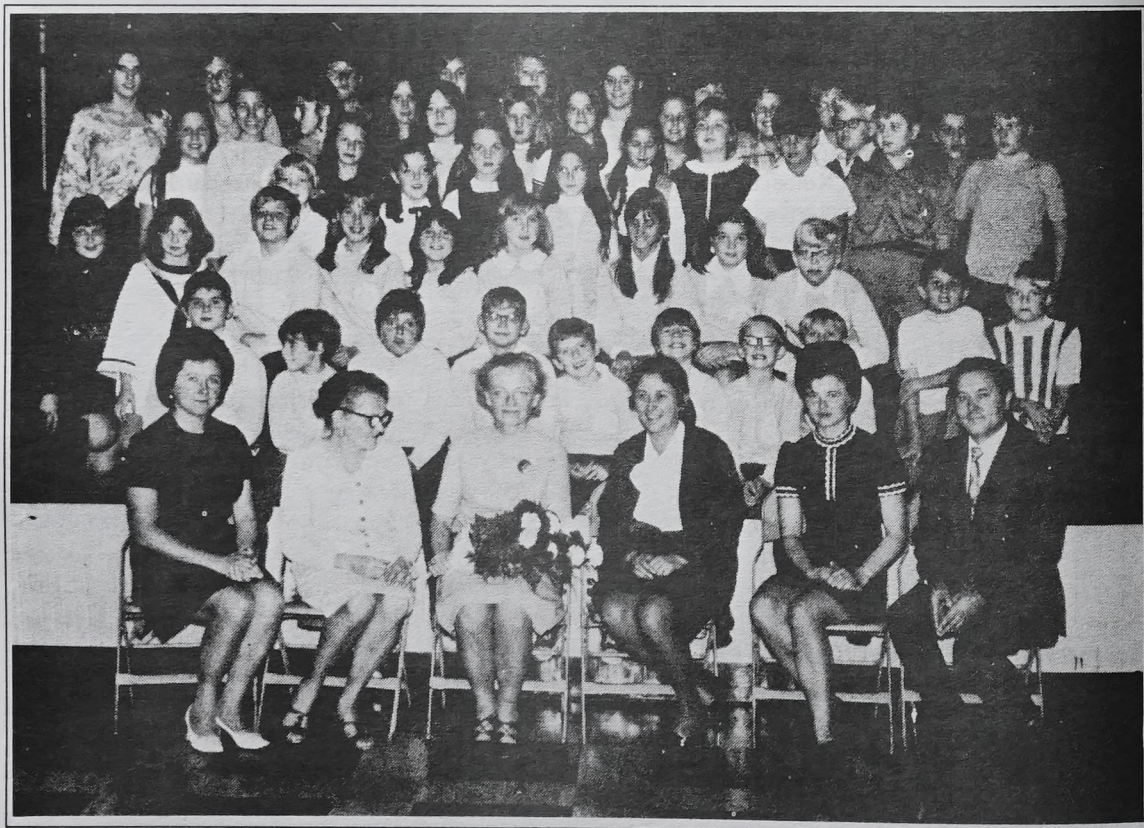
Laureaci mieli możliwość ponownego zaprezentowania swoich nagrodzonych utworów na antenie radiowej, dzięki uprzejmości pana Jerzego Migąły. Tegoroczny konkurs cieszył się wśród młodzieży szkolnej dużym powodzeniem i dowiódł, że nie brakuje wśród niej talentów.

Barbara Langer-Musiak
przewodnicząca Komitetu Konkursowego

POLSKA SZKOŁA IM. HENRYKA SIENKIEWICZA W CICERO, ILLINOIS

**PARAFIA MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ
3010 SOUTH 48TH COURT, CICERO, ILLINOIS, 60650**

WIZYTA WNUCZKI H. SIENKIEWICZA, P. MARII KORNIŁOWICZ W ROKU 1971



Siedzą od lewej: Janina Duda, Zofia Ziolo, Maria Kornilowicz, Anna Rychlińska, Gabriela Łoś, Antoni

POCZĄTKI SZKOŁY SIENKIEWICZA

W Chicago istniały już dwie duże polskie szkoły: im. T. Kościuszki i K. Pułaskiego, trzecia mniejsza prowadzona przez Związek Harcerstwa Polskiego.

Wszyscy borykaliśmy się z dowożeniem dzieci do którejs z szkół. Z biegiem czasu, gdy dzieci dorastały, starały się korzystać z transportacji miejskiej, co w praktyce okazało się nie bardzo bezpieczne. Powstała myśl zorganizowania szkoły na przedmieściu.

Sierpień 1969 rok: wakacje dobiegają końca. Właśnie wtedy katolicka szkoła przy parafii św. Walentego w Cicero została zamknięta. Zaczęłam myśleć o wykorzystaniu tego momentu i okazji do zorganizowania polskiej szkoły w Cicero. Warunki wyśmienite: cały budynek szkolny pusty, klasy urządzone, trzeba tylko zwerbować dzieci i rozglądnąć się za gronem nauczycielskie. Nikt z bliskich mi osób nie był chętny do przyjsia z pomocą w zrealizowaniu moich planów. Od wszystkich słyszałam: "Szczęść Ci Boże". Zaczęłam dzwonić do znajomych, którzy mieli dzieci w wieku szkolnym, ale nie dowozili ich do żadnej z istniejących szkół, ze względu na daleki dojazd. Zapewnili mnie, że gdy będzie zorganizowana szkoła w Cicero, to bardzo chętnie zapiszą swoje pociechy do szkoły.

Rodzice zaangażowani w innych szkołach obiecali przenieść swoje dzieci do nowo otwartej szkoły pod warunkiem, że poziom nauczania będzie im odpowiadał. Tą drogą zdobyłam ponad sześćdziesiąt kandydatów do szkoły. Następnie postanowiłam zainteresować moim pomysłem większe grono znajomych. Z A. Chudzikiem udaliśmy się do proboszcza parafii św. Walentego Ks. R. Podgórskiego, ażeby przedstawić mu nasze zamiary. Projekt bardzo mu się podobał i zgodził się na prowadzenie zajęć lekcyjnych języka polskiego w budynku szkolnym.

Następnie powstał kilkuosobowy Komitet Rodzicielski do którego weszli; Z. Kuntaras. S. Kuntaras, A. Chudzik, J. Niemiro, W. Niemiro, A. Szymel. Komitet zajął się reklamą w prasie, i radiu, poszukaniem nauczycieli, zorganizowaniem zebrania informacyjnego i zapisów do szkoły. Pierwsze zajęcia w szkole rozpoczęły

się dnia 25 października 1969. Na jednym z zebrani Komitetu Rodzicielskiego dołączyła do nas młoda, energiczna, pełna zapału i pomysłów pierwsza kierowniczka szkoły, Anna Rychlińska.

Szkoła im. Henryka Sienkiewicza, bo taką przyjęła nazwę nasza szkoła, była pierwszą, która powstała na przedmieściach. Szkoła H. Sienkiewicza była w chwili założenia wyjątkową szkołą. Była to szkoła "rodzinna" jeśli tak można ją nazwać. Więcej niż połowa dzieci była ze sobą spokrewniona, a reszta ze sobą zaprzyjaźniona. Jestem wdzięczna tym wszystkim, którzy wspólnymi siłami zbudowali tak wspaniały pomnik krzewienia języka, historii i kultury wśród naszych dzieci, jakim jest Polska Szkoła im. Henryka Sienkiewicza w Cicero, Illinois.

Zofia Kuntaras
Czerwiec 1989

NIE RZUCAJ OJCZYTEJ MOWY

Każdy Polak na obczyźnie
Życ powinien w ojców wierze
Pielęgnować swoją mowę
I przekazać ją młodzieży!

Wszakże ona trwa od wieków
Tak w niewoli jak w wolności,
Ją ojcowie nam ustrzegli
Przekazując potomności.

Każdy Polak na obczyźnie
Winien zawsze to pamiętać,
Że ojczyzna-matka jego,
Polska mowa — to rzecz święta!

O! Nie rzucaj polskiej mowy
Cóż zdobędziesz wzamian za nią?
Nie rań serca swojej matki
Bo i obcy ciebie zganią.

Michał Przyszlak



Nauczycielka Betty Uzarowicz z dziećmi, Maj 1980



Nauczycielka Elżbieta Poremba z dziećmi, Maj 1980

HISTORIA SZKOŁY IM. H. SIENKIEWICZA



Przedszkole w 1989

Polska Szkoła im. Henryka Sienkiewicza w Cicero, Illinois, powstała z inicjatywy rodziców zamieszkałych w Cicero i okolicach. O powstaniu szkoły zdecydowało walne zebranie rodziców 12 października 1969 roku. Szkoła wynajęła pomieszczenia w zlikwidowanej szkole katolickiej przy parafii św. Walentego, 4940 West 13th Street w Cicero. Proboszcz, ks. Ryszard Podgórski chętnie udzielił lokalu i przyjął opiekę duchową nad nową szkołą. Po zamknięciu parafii św. Walentego w lipcu 1986 szkoła Sienkiewicza przeniosła się do parafii Matki Boskiej Częstochowskiej, 3010 South 48th Court w Cicero, gdzie znalazła życzliwego opiekuna w osobie ks. Tadeusza Makuha.

Szkoła posiada własny statut, który określa zadania, cele i kompetencje poszczególnych części składowych organizacji. Grono nauczycielskie tworzy radę pedagogiczną, która pracuje zgodnie z regulaminem i spotyka się co miesiąc na zebraniach, omawiając sprawy związane z nauczaniem i wychowaniem dzieci. Komitet rodzicielski pomaga w pracy wychowawczej, ale przede wszystkim zajmuje się sprawami finansowymi szkoły, organizuje dochodowe zabawy, wycieczki dla dzieci i inne imprezy szkolne.

Od roku 1973 istnieje w szkole uczniowski samorząd szkolny, składający się z członków samorządów klasowych. Samorząd jest zaangażowany w organizowanie uroczystości szkolnych, pilnowanie porządku w szkole, przeprowadzanie zbiórek pieniężnych na różne cele, np. pomoc dzieciom ociemniałym w Polsce. We wszystkim pomagają opiekunki klasowe tzw. "mamy klasowe".

Wszystkie sukcesy i sprawną pracę szkoły zawdzięczamy komitetowi rodzicielskiemu ściśle współpracującemu z kierownictwem szkoły i gronem pedagogicznym.

Program nauczania szkoły oparty jest na programie opracowanym przez Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce, do którego duży wkład pracy włożyła Zofia Ziolo, długoletnia kierowniczka szkoły. Program ten obejmuje naukę języka polskiego, historii Polski i Polonii, geografii Polski oraz kultury i tradycji polskich. Program nauczania dzieli się na trzy stopnie. Stopień pierwszy obejmuje przedszkole, które istnieje od 1979 roku. Stopień drugi obejmuje klasy I-IV; jest to okres nauczania podstaw czytania, pisania i mówienia po polsku. Stopień trzeci obejmuje klasy V-VIII; jest to okres utrwalania i doskonalenia techniki czytania, pisania i mówienia po polsku. Naukę staramy się urozmaicić wykorzystując różnego typu pomoce naukowe, portrety, tablice ortograficzne. Szkoła posiada również bibliotekę.

Nauka odbywa się w każdą sobotę począwszy od pierwszej soboty po Dniu Pracy (Labor Day) do końca maja. Godziny nauki: 11:00 rano do 1:30 po południu.

Nauka języka polskiego, historii i geografii na poziomie szkoły podstawowej nie jest jedynym zadaniem szkoły. Staramy się zapoznać dzieci z bogatymi tradycjami i kulturą kraju naszego pochodzenia w sposób praktyczny przez organizowanie różnych imprez, jak: spotkanie dzieci ze św. Mikołajem, Opłatek, Święcone, Dzień Matki, uroczyste rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego z udziałem rodziców, nauczycieli i młodzieży we mszy św., apele związane z historycznymi rocznicami oraz apele okolicznościowe.

Szkoła bierze czynny udział w uroczystościach organizowanych przez Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce, np. w konkursach recytatorskich, Oplatku i Świeconem, w Dniach Oświaty Polonijnej. Od roku 1970 uczniowie naszej szkoły uczestniczą w paradzie Trzeciego Maja w Chicago jak również w lokalnych imprezach miasta Cicero.

Z ARCHIWUM SZKOŁY SIENKIEWICZA

Pierwsze grono pedagogiczne w roku 1969-1970: Anna Rychlińska — kierowniczką, Janina Duda, Zofia Ziolo i Janina Juszcak — nauczycielki. W chwili rozpoczęcia nauki szkoła liczyła 60 dzieci podzielonych na trzy klasy. W ciągu roku powstała klasa dla dzieci nie mówiących po polsku, którą uczyła Janina Juszcak.

W roku szkolnym 1970-71 przybyła klasa czwarta i nauczycielka Elżbieta Poremba. W roku 1973-74 kierowniczką szkoły została Zofia Ziolo, która pełniła tę funkcję do 25 lutego 1985. Po jej śmierci kierownictwo szkoły objęła Elżbieta Poremba.

Grono pedagogiczne w roku 1989/90: Elżbieta Poremba — kierowniczką, Apolonia Śmigielska — zastępca; nauczyciele: Jan Cygan, Maria Flig, Maria Hajnas, Janina Kokorzycka, Magdalena Kwak, Barbara Parda, Jadwiga Włodarska; Elżbieta Horodyska — pomoc w przedszkolu.

Samorząd szkolny w roku 1989/90: Maria Hajnas — opiekunka, Ola Włodarska — przewodnicząca, Marek Dygdoń — zastępca, Misia Śladowska — skarbnik, Magdalena Wissman i Dawid Kwak — odpowiedzialni za dyżury w szkole.

KIEROWNICZKI:

Anna Rychlińska, kierowniczką szkoły	1969-1973
Zofia Ziolo, kierowniczką szkoły	1973-1985
Elżbieta Poremba, kierowniczką szkoły	1985-

NAUCZYCIELE ZAANGAŻOWANI W PRACY PEDAGOGICZNEJ OD POCZĄTKU ISTNIENIA SZKOŁY:

Zofia Ziolo	1969 — 1985
Janina Juszcak	1969 — 1970
Janina Duda	1969 — 1979

Elżbieta Poremba	1970 —
Gabriela Łoś	1971 — 1972
Krystyna Muszyńska	1972 — 1973
Apolonia Śmigielska	1971 —
Teresa Komorowska	1973 — 1976
Janina Trojanowska	1973 — 1982
Helena Jaksa	1974 — 1975
Maria Mleczo	1974 — 1975
Maria Seferlis-Łomnicka	1975 — 1983
Józef Cieślukiewicz	1976 — 1983
Betty Uzarowicz	1978 — 1985
Marek Niekra	1978 — 1979
Anna Chętnik	1979 — 1980
Elżbieta Stanisławska	1979 — 1980
Maria Zandecka	1979 — 1980
Maria Flig	1980 —
Genowefa Szkutak	1981 — 1985
Helena Danielska	1981 — 1985
Magdalena Kwak	1982 —
Iwona Skoczylas	1983 — 1986
Franciszek Girjatowicz	1983 — 1986
Jan Cygan	1983 —
Celina Woźnica	1985 — 1986
Barbara Śliwka	1985 — 1986
Grażyna Mączczyńska	1985 — 1986
Zbigniew Mazepa	1985 — 1989
Józefa Świtek	1986 — 1987
Jadwiga Dębska	1986 — 1987
Jadwiga Włodarska	1987 —
Józef Świtek	1986 — 1987
Janina Kokorzycka	1987 —
Krystyna Dębowska	1987 — 1989
Maria Hajnas	1987 —

Z roku na rok dochodziła jedna klasa więcej i powiększała się liczba nauczycieli. Zmieniała się też liczba uczniów. Dla przykładu: w roku 1969-70 szkoła liczyła 60 uczniów, w 1977-78 — 120, w 1978-79 — 105, w 1989-90 — 148.

W ciągu dwudziestu lat ze szkoły wyszło 140 absolwentów:

1974-75 — 7	1982-83 — 5
1975-76 — 14	1983-84 — 6
1976-77 — 16	1984-85 — 10
1977-78 — 18	1985-86 — 5
1978-79 — 14	1986-87 — 4
1979-80 — 9	1987-88 — 4
1980-81 — 13	1988-89 — 7
1981-82 — 8	

WKŁAD RODZICÓW

Polskie szkoły sobotnie w Stanach Zjednoczonych istnieją głównie dzięki silnemu zaangażowaniu rodziców w proces wychowania i kształcenia dzieci. Bez ich pracy nie mieliśmyby setek absolwentów polskich szkół. Szkoła Sienkiewicza w Cicero jest przykładem wspaniałej postawy rodziców od początków istnienia do chwili obecnej. Nie jesteśmy w stanie wymienić wszystkich, którzy pracowali dla szkoły, bo niemal każda rodzina



Imieniny ks. Makucha

dołożyła swoją cegiełkę. Wszystkie sukcesy i sprawna pracę szkoły zawdzięczamy komitetowi rodzicielskiemu ściśle współpracującemu z kierownictwem szkoły i gronem pedagogicznym.

W pamiętniku jubileuszowym 10-lecia szkoły Sienkiewicza znajdują się życzenia od pierwszego zarządu koła rodzicielskiego: "Niech pochodnia oświaty zapalona 10 lat temu płonie nadal ku pożytkowi Polonii". Podpisali:

Antoni Chudzik — prezes, Zofia Kuntaras — wiceprezes, Stanisław Nowicki — sekretarz, Zdzisław Rychliński — skarbnik, Halina Jaworska — sekretarz finansowy, Andrzej Głowacki — ref. książek, Adam Szymel i Waldemar Niemirowicz — imprezowi.

Prezesi szkoły:

Antoni Chudzik	1969-1971
Józef Iwaszkiewicz	1971-1973
Zofia Kuntaras	1973-1976
Wiesław Chodorowski	1976-1977
Marek Leśniewicz	1977-1980
Jan Kowalski	1980-1982
Jerzy Jagielski	1982-1983
Tadeusz Tabaka	1983-1984
Jan Zawadka	1984-1985
Stanisław Momot	1985 -

Zarząd koła rodzicielskiego w roku 1989/1990: Stanisław Momot — prezes, Grażyna Jankiewicz — wiceprezes, Jadwiga Bar — skarbnik, Urszula Stróżyk — sekretarz protokółowy, Zofia Wolańska — sekretarz korespondencyjny, Irena Koszyko — sekretarz finansowy, Wiesława Pazdan — kierownik dyżurów; komitet imprez: Krystyna Niecuińska, Elżbieta Serwin i Krystyna Kacperczyk; członkowie zarządu: Urszula Pazdan i Henrieta Momot; komisja rewizyjna: Teresa Kuta, Grażyna Jankiewicz i Urszula Pazdan; sklepik: Grażyna Skwara i Ewa Janusek.

Za sprawy finansowe szkoły odpowiedzialni są rodzice. Koszta wynajmu sal szkolnych, zwrot kosztów dla nauczycieli oraz inne wydatki pokrywane są głównie z opłat szkolnych uiszczanych przez rodziców oraz z dochodów z zabaw szkolnych. Na początku istnienia szkole pomagała finansowo Gmina 55 Związku Narodowego Polskiego, Stowarzyszenie Lotników oraz Karpaczczyk.

W dniu 29 października 1989 Polska Szkoła im. Henryka Sienkiewicza w Cicero obchodziła 20 lat swego istnienia. W uroczystej mszy św. w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej wzięli udział uczniowie, nauczyciele, rodzice, liczni przedstawiciele organizacji polonijnych i przyjaciele szkoły. Całość uroczystości została uwieńczona programem artystycznym w wykonaniu dzieci szkolnych w montażu "Dlaczego uczymy języka polskiego".

Elżbieta Poremba
kierowniczką

NA DZIESIĘCIOLECIE SZKOŁY IM. HENRYKA SIENKIEWICZA

O czym marzył Sienkiewicz
Pamiętnej nocy owej,
Gdy pisał "Latarnika"
W blasku lampy naftowej,

A może w blasku świecy
Lub spłowiejącej żarówki,
Wiodąc po białych kartkach
Czarnym ostrzem stałówki...?

Jakie myśli tej nocy
Chodziły mu po głowie?...
Pewnie dumał z przejęciem
O miłej polskiej mowie.

Którą kochał, jak żadną,
Boć Polakiem był przecie...
Pewnie myślał o działwie
Rozsianej gdzieś po świecie,

Która losem rzucona
Gdzieś, poza oceany,
Oddarta od Ojczyzny,
Strojnej w pszeniczne lany —

Tej własnej mowy nie zna,
Nie czuje, nie rozumie,
Bo nikt jej nauczyć nie chce,
Nie może albo nie umie...!

I pewnie o tym marzył,
By na świecie nie było
Jednego polskiego dziecka,
Które by nie mówiło

Po polsku... Tak, z pewnością
Jasno z tego wynika,
Że tak myślał Sienkiewicz,
Gdy pisał "Latarnika"...

I nie przypuszczał wtedy,
Że, ach, po wielu latach
W amerykańskim mieście,
Na drugim krańcu świata

W jakimś obcym Chicago,
Pod obcych gwiazd milionem
Powstanie polska szkoła,
Której będzie patronem!

Że znajdą się szaleńcy,
Garstka upartych ludzi,
Która od lat dziesięciu
W dziecięcych sercach budzi

Ukochanie do kraju
I do ojczystej mowy!
I dzisiaj — kiedy nadszedł
Rok jubileuszowy —

Pan Henryk, gdzieś tam, w górze,
Spoza białych obłoków
Spogląda i ociera
Łzę szczęścia lśniąca w oku —

I chciałby przesłać kartkę
Z tej wędrówki podniebnej
Lecz nie ma pióra, bo w niebie
Pióra nie są potrzebne...

Więc z gwiazd układa napis:
Dziękuję wam, rodacy,
I życzę powodzenia
W tej waszej pięknej pracy!

Feliks Konarski
(Ref-Ren)
Maj 1980



Świętujemy 3 Maja



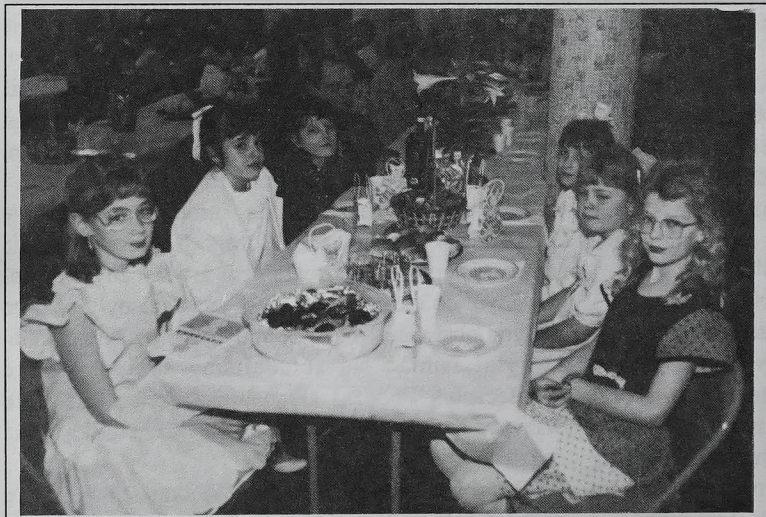


*Tradycje
Bożego
Narodzenia*





***Wielkanocne
występy
a potem
śniadanie***



Piszą absolwenci i uczniowie Polskiej Szkoły im. Henryka Sienkiewicza, Cicero, Illinois

UCZ SIĘ DZIECKO POLSKIEJ MOWY

— Dziecinny, miły wierszyk, który zaczynał się tymi słowami, deklamowałam na jednym z przedstawień polskiej szkoły im. H. Sienkiewicza. Język polski nie był mi obcy, gdyż używałam go w domu, ucząc się go od moich rodziców. Dopiero, kiedy zaczęłam chodzić do szkoły zrozumiałam, że jest on bogatszy, niż go sobie wyobrażałam. Polski elementarz był inny od książek, które używałam w amerykańskiej szkole.

Pamiętam, jak trudno mi było zrozumieć, dlaczego musiałam chodzić do polskiej szkoły, i dopiero w starszych klasach wszystko nabrało sensu. Oprócz języka i gramatyki zaczęliśmy uczyć się historii i geografii i tu uderzyło mnie piękno tego języka, przy pomocy którego wszystko można dokładnie wyrazić. Często zdarzało się, że moje amerykańskie koleżanki pytały mnie, dlaczego nie mogę się z nimi bawić w soboty. Zrozumiały to, kiedy będąc u mnie u domu rozmawiałam z rodzicami w nieznanym im języku. Cała sprawa się wyjaśniła, kiedy im wytłumaczyłam, że chodzę do polskiej szkoły i uczę się języka moich rodziców.

Dużą przyjemność sprawiało mi uczenie się piosenek, które śpiewaliśmy podczas szkolnych uroczystości. Jednym z najmiłszych wydarzeń zawsze było zakończenie roku szkolnego. Przygotowanie programu dla rodziców i gości wymagało dużo czasu i wysiłku. Ale satysfakcja była ogromna, kiedy widzieliśmy uśmiechnięte i zadowolone twarze rodziców.

Nasze nauczycielki starały się bardzo o to, żeby nas zapoznać z polskimi tradycjami związanymi z religią. Do nich należał: Święty Mikołaj, Oplątek i i Święcone. Do Święconego przygotowaliśmy się z wielkim przejęciem. Każda klasa urządzała swój stół według własnych pomysłów. Na stole nakrytym białym obrusem ustawialiśmy baranka z cukru lub masła, oraz wszystkie

inne polskie przysmaki i potrawy. Była tam babka, kielbasa, chrzan, sól i pisanki. Chciałam podkreślić, że ten zwyczaj bardzo jest piękny i wart kontynuowania.

W szkole Sienkiewicza powstał zwyczaj nagradzania najładniejszego stołu, co dawało nam zachętę do artystycznego wysiłku.

Przez uczęszczanie do polskiej szkoły poznałam język na tyle, abym mogła czytać polskie książki i prasę. Daje mi to dużo satysfakcji i poczucie przynależności do polskiego narodu. Jestem dumna z polskiej historii, literatury i osiągnięć naukowych Polaków na całym świecie.

Ewa Chudzik
Absolwentka
maj 1980

WSPOMNIENIA Z POLSKIEJ SZKOŁY

Miło wspominam chwile spędzone w polskiej szkole sobotniej. Na lekcjach uczyłam się pisać i czytać po polsku. Z mówieniem nie miałam problemów, ponieważ urodziłam się w Polsce i w moim domu rodzinnym rozmawia się po polsku. W polskiej szkole uczyłam się również historii i geografii Polski.

Bardzo podobały mi się uroczystości szkolne urządzone w okresie Świąt Bożego Narodzenia. Każda klasa występowała z programem artystycznym dostosowanym do okresu świąt. Stoły zawsze były nakryte białymi obrusami a na nich tradycyjne polskie opłatki, którymi łamiąc się składaliśmy sobie życzenia świąteczne. Podczas składania życzeń czułam, że wszyscy znajdujący się na sali są dużą, bliską sobie rodziną.

Podobnie było ze Świątami Wielkanocnymi, tylko zamiast opłatka było święcone jajko, babki i mazurki

święteczne. Inną ulubioną uroczystością były występy w konkursach recytatorskich, w których zawsze brałam udział, zdobywając czołowe miejsce. Po ukończeniu ósmej klasy czytam, piszę, i mówię po polsku, za co jestem bardzo wdzięczna polskiej szkole, pani kierownicze i nauczycielom oraz rodzicom, którzy mnie zapisali do szkoły. Zachęcam wszystkich do uczęszczania do polskich szkół, w których nauczyć się czytać, pisać i mówić po polsku, jak również poznać historię kraju swoich rodziców, oraz piękne zwyczaje, obyczaje i tradycje narodowe...

Elżbieta Horodyska
Absolwentka
czerwiec 1989

CZUJĘ SIĘ POLKĄ...

Nauka języka polskiego daje mi bardzo dużo. Wydaje mi się że wiem więcej od moich koleżanek, które znają tylko język angielski. Jest mi ciężko przyjeżdżać w każdą sobotę do szkoły, ale bardzo się cieszę, że mogę pisać i czytać, mówić i śpiewać po polsku. Największą radość sprawiam moim rodzicom i dziadkom, gdy w święta składam im życzenia w języku polskim. Cieszę się, gdy rozmawiam z ludźmi nie znającymi języka angielskiego, wówczas czuję jaką radość im to sprawia.

Moim narzeniem w przyszłości jest zdobycie zawodu lekarza dla dzieci. Znajomość języka polskiego będzie mi pomocna, bo będę mogła służyć lepiej tym ludziom, którym łatwiej rozmówić się w języku polskim.

Urodziłam się w Chicago, ale czuję się Polką i chcę dobrze mówić, czytać i pisać po polsku, oraz poznać tysiącletnią historię i kulturę Polski.

Grażyna Pazdan
Uczennica k1.VI
czerwiec 1989

POLSKA SZKOŁA W MOIM ŻYCIU

Do polskiej szkoły im. H. Sienkiewicza w Cicero zacząłem chodzić zaraz po przyjeździe z Polski do

Stanów. Rodzice mnie zapisali i dotąd jestem im za to bardzo wdzięczny. Język polski znałem, więc nie miałem trudności, ale historii i geografii Polski musiałem się uczyć.

Były również rozmaite zajęcia w szkole jak wycieczki, śpiew i to co mi się najbardziej podobało — przedstawienia. Nigdy nie wyobrażałem sobie, że mnie to zainteresuje. W klasie pierwszej wszyscy uczniowie brali udział w przedstawieniu. Czułem się bardzo dumny i szczęśliwy na scenie.

Lata mijały, a ja przechodziłem z klasy do klasy. Zawsze starałem się być w jakimś przedstawieniu. W tym samym czasie chodziłem do angielskiej szkoły. Byłem w klasie szóstej, gdy dowiedziałem się, że nasza szkoła będzie brała udział w przedstawieniu "A Christmas Carol". Marzyłem, aby być w tej sztuce, ale nie byłem pewny, czy będę się czuł tak dobrze na scenie jak w polskiej szkole. Wkrótce dowiedziałem się, że będę grał główną rolę. Bardzo się ucieszyłem. Przedstawienie poszło dobrze. Dwa tygodnie później usłyszałem, że na tym przedstawieniu było dwóch przedstawicieli z Lyric Opera w Chicago. Chcieli, ażebyem poszedł na próbę głosu, więc ćwiczyłem tygodniami. Podczas eliminacji zaśpiewałem kilka piosenek. Tydzień później zawiadomiono mnie, że zostałem przyjęty do opery "Carmen" i "Tosca" do chóru dziecięcego. Byłem zaskoczony. Takie przeżycie zostanie mi do końca życia w pamięci. Brałem udział w różnych przedstawieniach i w polskiej i w amerykańskiej szkole, występowałem na "Trójcowie", w konkursach recytatorskich, w telewizji u p. Lewandowskiego.

Polską szkołę im. H. Sienkiewicza ukończyłem w 1976 roku. Mam zamiar dalej kształcić się w muzyce i w teatrze.

Chciałbym bardzo podziękować wszystkim Nauczycielom Polskiej Szkoły im. H. Sienkiewicza w Cicero. Bardzo dziękuję p. Zofii Ziolo, która mimo zajęć, zawsze znalazła czas, żeby mi pomóc w recytacji. Bardzo jestem za to wdzięczny.

Najbardziej dziękuję moim Rodzicom, którzy mnie posłali do polskiej szkoły. Gdyby nie tyle uwagi, pracy i zachęty ze strony rodziców i nauczycieli, nie odkryłbym w sobie zamiłowania do sceny i nie miałbym takich pięknych i miłych wspomnień.

Zbyszek Niemirow
Absolwent
Czerwiec 1980



**KATARZYNA
MOMOT**

przyjaciółmi. Znajomość języka polskiego umożliwiła mi zdobycie pierwszego miejsca w konkursie tłumaczenia tekstu. To jeszcze nie koniec korzyści ze znajomości języka polskiego: w zawodzie psychologa, który wybrałam, mogę pomagać nie tylko Amerykanom, ale także Polakom, którzy mają trudności porozumieć się w języku angielskim.

**Katarzyna Momot,
Czerwiec 1989**

JEDNAK BYŁO WARTO CHODZIĆ DO POLSKIEJ SZKOŁY

"Ale mam, ja nie chcę iść dzisiaj do polskiej szkoły! —"Te słowa moja biedna mam słyszała w każdą sobotę. Niestety, moje słowa się nie liczyły, ale w tym wypadku wyszło to na moją korzyść. Myślałam wtedy, że byłam bardzo nieszczęśliwa, bo inne dzieci mogły patrzeć na telewizję, albo bawić się na dworze, a ja musiałam jeszcze jeden dzień patrzeć na tablicę.

Urosłam, skończyłam średnią szkołę, i znalazłam się na studiach w Indiana University. Dowiedziałam się, że mogłam wybrać język polski jako "obcy język". Teraz, nie tylko ja, ale wszyscy musieli się uczyć drugiego języka. Ale po co miałam przez długie godziny w klasie uczyć się obcego języka? Przecież ja już doskonale umiałam pisać po polsku i czytać, mogłabym się porozumieć z każdym obywatelem polskiego pochodzenia. No, i tak się złożyło że wreszcie ja mogłam "patrzeć na telewizję, albo bawić się na dworze", kiedy moi koledzy musieli wkuwać obce języki.

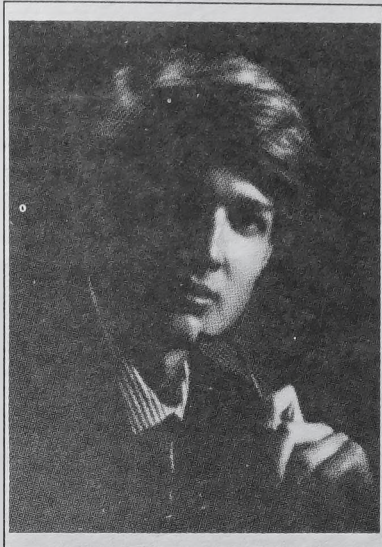
Szkoła języka polskiego pomogła mi skończyć studia wcześniej o cały semestr. Nie tylko na studiach, ale i w życiu codziennym język polski jest mi bardzo przydatny. Kiedy pojechałam do Polski, nie miałam trudności w porozumieniu się z moją rodziną i



Wielkanocne występy w szkole Sienkiewicza

DZIĘKUJĘ WAM RODZICE I TOBIE POLSKA SZKOŁO!

Nazywam się Piotr Płachta, mam 20 lat i jestem studentem II roku Uniwersytetu Loyola w Chicago — wydział teatralny i środków masowego przekazu. Jestem również absolwentem Szkoły im. H. Sienkiewicza i polskiego Liceum M. Konopnickiej w Chicago.



PIOTR PŁACHTA

Chciałbym prosić rodziców polskich dzieci, aby je przymuszali do chodzenia do polskiej szkoły. Ja byłem "programowany" od I klasy, że będę chodził do dwóch szkół przez 12 lat. I tak się stało. Nie jest prawdą, że w szkole amerykańskiej tyle zadają, że nie ma czasu na polskie lekcje. Wiem, że wymyślaliśmy różne historie, ale rodzice byli stanowczy. Nie miałem nic do powiedzenia. Przyszła sobota i ... do szkoły.

W roku 1988 zrozumiałem bardzo dobrze, jak język polski jest potrzebny. Kiedy pojechałem do Polski na trzy miesiące, mogłem się doskonale porozumieć z kuzynami.

Byłem zatrudniony w Wytwórni Polskich Filmów. Tłumaczyłem urywek kroniki filmowej na temat wojny. Na Uniwersytecie Jagiellońskim na kursie o Polsce dla studentów polonijnych pomagałem profesorom w tłumaczeniu na angielski, a kolegom z Francji i Belgii w kupowaniu biletów czy zakupach. Byłem wtedy bardzo dumny ze znajomości języka polskiego. Gdyby nie wytrwałość rodziców, nie doszedłbym do tego.

**Piotr Płachta,
Absolwent
Czerwiec 1989**



WYCHOWAWCY I DZIECI-ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO

Zakończenie roku szkolnego

Z życia Polskiej Szkoły w Los Angeles



Kolonie letnie 1990

W roku 1990 miesiąc czerwiec obfitował w ważne wydarzenia w dziejach Polskiej Macierzy Szkolnej w Los Angeles.

Z inicjatywy Koła Lwowian dzieci uczęszczające do Polskiej Szkoły wzięły udział w pokazie muzycznym, prezentując swoje talenty muzyczne i wokalne. Oby ta bardzo miła i udana impreza była zachętą dla nich do dalszej pracy w tym kierunku, w którym wielu z nich wykazuje duże uzdolnienia.

Krótko po koncercie odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego, całorocznego trudu dzieci, uwieńczone nabożeństwem, programem indywidualnych klas i

rozdaniem świadectw. W tym roku dziesięcioro dzieci otrzymało oficjalne dyplomy, stwierdzające ukończenie Polskiej Szkoły w Los Angeles.

Ukoronowaniem działalności Polskiej Szkoły były po raz dwudziesty ósmy kolonie, zorganizowane z wielką troską przez kierownictwo Szkoły. Zabrakło pana Tadeusza Nowickiego, i cały trud zmontowania tej ogromnej imprezy przejęła pani Tuszyńska, a u steru stanął pan Gwizdak, czuwając nad całością na miejscu. 70-ro dzieci powierzonych przez rodziców – to odpowiedzialność potężna i dlatego ogromne uznanie należy się kierownictwu za doskonałe wywiązanie się z obowiązków i osiągnięcie wielkiego sukcesu. A o

całkowitym sukcesie świadczy osiem dni spędzonych bezpiecznie i radośnie.

Teren obozu Big Pines, położony wysoko w górach wśród lasów jest śliczny. Pogoda była wspaniała, nie za gorąca, piękny ogrzewany basen, doskonała kuchnia – wszystko to razem złożyło się na bardzo udany pobyt. Język polski rozbrzmiewał w mowie i piosence, przy wybitnej pomocy licznej dziatwy przybyłej niedawno z Polski. Poranna gimnastyka, wycieczki nad jezioro i dalej, siatkówka i inne gry sportowe wyrabiały prężność fizyczną, a zawody pływackie, uwieńczone rozdaniem pięknie wykonanych medali, zachęcały do kompetycji.

Na zboczach dzieci pracowicie ułożyły z kamieni i pomalowały ogromnego, widocznego z daleka Białego Orła z królewską koroną, z literami RP i rokiem 1990 – symbolem zmian zaszytych w naszej Ojczyźnie. Odbyły się dwie taneczne zabawy, na których najmłodszy uczestnicy bawili się równie świetnie jak młodzież, która się nimi opiekowała. W sumie przeżył silne, wspomnienia niezapomniane, zwłaszcza te przy kominkach i ogniskach. Ksiądz proboszcz, Stanisław Parol odprawił dwa bardzo uroczyste nabożeństwa przy ołtarzu z wielkim krzyżem pięknie wykonanym przez chłopców, a ozdobionym barwnie ślicznymi kwiatami z bibułki, dziełem naszych dziewczynek. Kolorowo

malowane szyszki dopełniały wystroju.

W tej leśnej katedrze śpiew dzieci "Liczę na Ciebie, Ojczy, Ojczy" docierał do Stwórcy, a końcówce "Boże coś Polskę" łączyło z Ojczyzną. Amerykańskie Święto Niepodległości uczciliśmy krótkim przypomnieniem historii i odśpiewaniem "God bless America", a przy spuszczeniu flag popłynął z młodych piersi, w pozycji na baczność – Mazurek Dąbrowskiego. Końcówce ognisko było uroczyste i wzruszające. Dzieci i rodzice złożyli hołd pamięci Tadeusza Nowickiego chwilą ciszy i skupienia; powstając zaśpiewali stary hymn marynarski, bo służył Polsce na wojennym okręcie "Błyskawica", a dzieci polskie ukochał jak nikt inny. Podwójnym kręgiem wokół ogniska, modlitwą i śpiewem "Idzie noc" zakończył się ostatni wieczór tych jakże znowu udanych i niezapomnianych 28-ych kolonii. Nazajutrz wyjazd. Dzieci radosne, zdrowe, opalone, pełne ochoczych planów na rok następną rozjeżdżały się do swych domów, dzierżąc pamiątkowe fotografie z licznymi dedykacjami, unosząc z gór kalifornijskich najmielsze wspomnienia polskich przeżyć i wzruszeń.

Jadwiga Narębska
Polska Szkoła Polskiej Macierzy Szkolnej
3424 West Adams Blvd.
Los Angeles CA 90018



— Rób tak jak ja: gdzie ma być rz albo ż, ó albo u — zawsze robię kleks!



— Przy obecnym stanie medycyny coraz trudniej się zaziębić! ...

NAUKA I ZABAWA w Szkole Paderewskiego, Niles, IL

17-tego lutego 1990 roku w Polskiej Szkole im. Ignacego Paderewskiego w Niles, Illinois, odbył się ćwierćfinał konkursu recytatorskiego poświęconego Marii Konopnickiej. W konkursie wzięli udział wszyscy uczniowie szkoły. Uczestnicy popisali się swoimi zdolnościami recytatorskimi w obecności kolegów i nauczycieli z sąsiednich klas. W trakcie recytacji uczniom towarzyszyły przeżycia i emocje związane z recytowanymi wierszami.

Do półfinału zakwalifikowano uczniów, którzy wykazali się najlepszą recytacją.

Organizatorem konkursu było Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce.

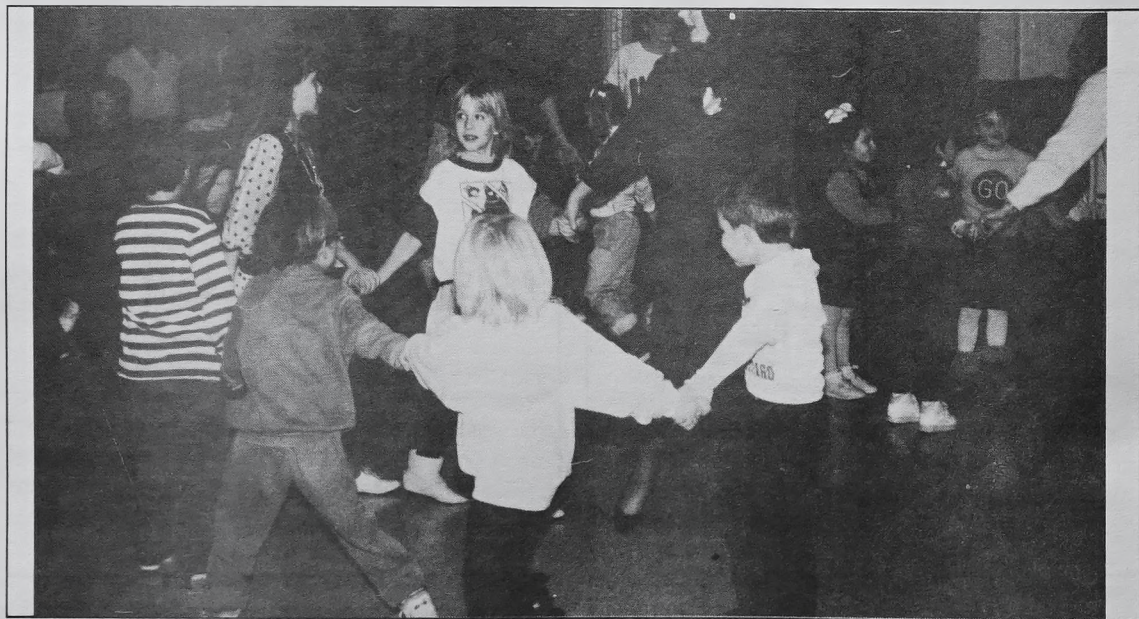
17-ty luty w szkole obfitował w różne atrakcje.

Kierowniczką szkoły Barbara Kozłowska wraz z Zarządem Koła Rodzicielskiego zorganizowała zabawę karnawałową dla wszystkich uczniów naszej szkoły. Nie była to jednak typowa zabawa, gdzie dzieci słuchając różnorodnych melodii reagują spontanicznym tańcem.

Tę zabawę prowadzili aktorzy z Polski, Barbara Sienkiewicz i Witold Racina. Urozmaicili oni zabawę piosenkami, pioskami, korowodami i tańcami regionalnymi, jak kujawiak, krakowiak, polka. Dzieci w wesołym nastroju miały możliwość osłuchania się z polskimi piosenkami, melodiami i tańcami. W trakcie słuchania wesoło się bawiły, ucząc się podstawowych kroków figur tanecznych. Tańcom towarzyszyła nauka polskich piosenek i ludowych przyśpiewek. We wszystkich zabawach nauczyciele wraz z kierowniczką razem z dziećmi ruszali w tany.

Prowadzący zapewnili wiele atrakcji: były wiersze pięknie recytowane oraz konkursy i zagadki, które dostarczały dzieciom wiele radości. Wszystkie dzieci biorące udział w konkursach były nagradzane słodyczkami.

Był to odmienny tok lekcji, lecz jakże kształcący i wiążący się z naszym procesem nauczania, bowiem i na takich jednostkach metodycznych realizuje się zamierzone cele dydaktyczne i wychowawcze.



Przy harmonii wszyscy bawią się wesoło



Jak zabawa to zabawa



Z zakresu dydaktyki zrealizowano: osłuchanie dzieci i młodzieży z piękną mową polską, kształcenie kultury języka polskiego, wyrabianie potrzeby kontaktu z literaturą dziecięcą pogłębianie kultury polskiej.

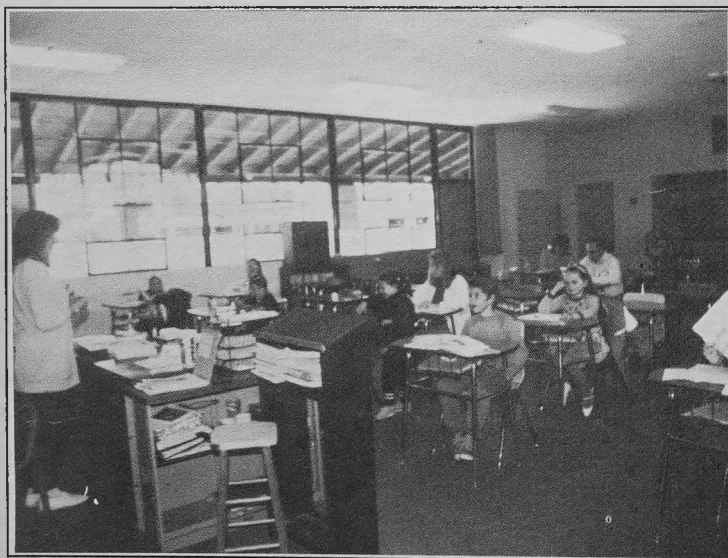
Cele wychowawcze — zgodne współdziałanie, niesienie sobie wzajemnej pomocy, okazywanie życzliwości i koleżeństwa oraz wyrabianie niektórych cech charakteru. Te przykładowe cele możemy realizować przy każdej nadarzającej się okazji. Efekty będą większe, jeżeli odstępimy trochę od stereotypowego toku lekcyjnego, a unowocześnimy go przez nowoczesne metody i formy pracy, w których dominującą rolę będą stanowiły ciekawe i interesujące środki dydaktyczne.

Wyżej wymieniony przykład (zabawa, piosenka, wiersz, taniec, zagadka, konkurs) to też forma pracy z dziećmi z zakresu doskonalenia języka polskiego. Tym razem twórcze działanie dyktowali prowadzący, natomiast w zwykłych jednostkach lekcyjnych, aby dzieci były twórcze, sam nauczyciel musi być twórczy.

Tylko intensywne uczestnictwo dziecka sprzyja osiągnięciu efektów w całokształcie procesu kształcenia i nauczania.

Krystyna Linkiewicz
nauczycielka Polskiej Szkoły
im. Ignacego Paderewskiego, Niles, Illinois

SZKOŁA IM. KOPERNIKA PHOENIX, ARIZONA



W klasie szkolnej

CZYM SKORUPKA NASIĄKNIE...

*Mawiał Rej w patriotycznej, ongiś, egzaltacji:
"Niechaj i narodowie wždy postronni znają..."
Ja zaś dziś, o najnowszej, dodam, emigracji,
Iż Polacy swój język... w mig zapominają.*

Tym niezbyt optymistycznym, acz prawdziwym wejściem w temat nie chciałem, bynajmniej, zniechęcić. Przeciwnie. Celem moim było podkreślenie, jak bardzo potrzebna nam dzisiaj polska szkoła. Niestety, o ile nie zostaną podjęte energiczne i dobrze przemyślane działania w skupiskach polonijnych, naszej najmłodszej generacji grozi całkowite i rychle wynarodowienie się. Postawmy sprawę jasno. Dzieci w większości niechętnie mówią po polsku, słysząc wokół siebie wyłącznie angielski. Potrzebny jest więc bodziec. Cóż, kiedy rodzice, często jeszcze nie nauczywszy się dobrze angielskiego, nie wykazują zainteresowania tym, aby w domu kultywować język polski. Wykręcają się brakiem czasu, a niektórzy nawet sami odzywają się do swoich dzieci po angielsku (oczywiście kaleczonym), "aby dzieci nie miały kompleksów". Szczególnie trudna sytuacja panuje tam, gdzie nie ma takich prężnych ośrodków, jak np. w Chicago. Do takich mniej licznych skupisk należy stolica słonecznej Arizony — Phoenix, gdy w ostatnim dziesięcioleciu trafiło około tysiąca nowych tułaczy znad Wisły.

Za tym bardziej doniosłe wydarzenie należy zatem uznać otwarcie tu Szkoły Języka Polskiego im. Mikołaja Kopernika. Działy tu już w przeszłości szkoły polskie; nawet poprzednica obecnej, pod tym samym patronem, uczyła przez pewien czas. Przeciwności losu sprawiły, że od dwóch lat dzieci z polskich rodzin nie miały gdzie uczyć się języka swoich rodziców. Spiritus movens całej nowej inicjatywy — pani Elżbieta Matej-Horchem, zwołała któregoś listopadowego wieczoru zebranie w swoim domu. Powstała mała, ale energicznie działająca grupa, opracowano ulotki informacyjne i... już 2 grudnia 1989 r. odbyły się zapisy oraz pierwsze zajęcia. Przyjęto zasadę odpłatności wręcz symbolicznej — 50 dolarów od rodziny, bez względu na liczbę dzieci. Niewiele, a jednak wystarczająco, aby utrzymać zainteresowanie i obecność przez rok szkolny. Już w tym pierwszym dniu zapisało się ponad 20 uczniów. Zajęcia prowadzone są w dwóch grupach. Jedna, to dzieci mówiące po polsku, uczące się czytać i pisać. Szkoła wyposażona jest w elementarze Falskiego. W drugiej grupie uczą się

polskiego młodzi ludzie nie znający naszego języka. Entuzjazm jest duży. Już w następną sobotę, 9-go grudnia, dzieci odwiedził polski św. Mikołaj z prezentami. Radość i podniecenie malowały się na małych buziach, recytujących przed św. Mikołajem paciorek...

Szkoła Języka Polskiego im. Mikołaja Kopernika prowadzona jest przez grupę całkowicie niezależną i nie związaną z jakąkolwiek organizacją polityczną, społeczną, religijną bądź zawodową. Niemniej, serdeczne stosunki z parafią św. Teresy, gdzie raz w tygodniu odprawiana jest polska msza św. oraz duża życzliwość księdza Stanisława Pieczary, sprawiły, że nasze sobotnie zajęcia odbywają się w salach lekcyjnych szkoły parafialnej.

Małe dzieci, które jeszcze kilka tygodni temu nie umiały napisać jednego słowa po polsku, pięknie składają literki w wyrazy, piszą "Ala ma kota" i "to lala Ali", a nawet już opanowały trudny wyraz: "indyczka". Postępy, postępy i autentyczny entuzjazm małych uczniów. Moja własna pięcioletnia córeczka sama przypomina w domu o konieczności przećwiczenia słówek do polskiej szkoły. Nasze ambicje sięgają dalej. W miarę rozwoju szkoły planujemy wprowadzić historię i geografii Polski, a dla grupy nie znającej polskiego — wykłady z dziedziny historii i kultury narodowej naszego kraju.

Dla mnie osobiście, jako dla rodzica, najważniejsze jest zaszczepienie ducha polskości za młodu. Ponieważ zacząłem fraszką, wypadaloby ten krótki felietonik zakończyć na podobną nutę. Wpierw, jednak, krótkie wytłumaczenie. Niegdyś, sprzeczał się ze mną kolega, niedawny emigrant z Polski, sam ojciec, że czy chce, czy nie chce, moje (wówczas roczne) dziecko i tak po polsku mówić nie będzie chciało, więc dlaczego nie przejść, tak jak on, od razu na angielski w domu. Oby moja odpowiedź dotarła do jak najszerszych kręgów polonijnych. A brzmi ona:

*Więc kiedy mi klarować chcą życzliwi tu ojcowie,
Że dziecko me polskiego wcale znać nie będzie chciało,
Przytaczam w odpowiedzi im prastare to przysłowie:
Że czym skorupka DZIŚ nasiąknie, tym będzie trącała.*

Dr inż. Witold Liliental
Phoenix, Arizona

Z ŻYCIA SZKOŁY IM. ADAMA MICKIEWICZA W STERLING HEIGHTS, MICHIGAN

Fragmety przemówienia na zakończenie roku szkolnego w czerwcu 1989.

"— Na co będą potrzebne — pytało pacholę — polskie słowa przez was uczone i polskie historie? —
— Że potrzebne — rzekł nauczyciel — musisz teraz wierzyć, na co potrzebne zrozumiesz, gdy ten świat zechcesz zmienić."

(parafraza wiersza Adama Mickiewicza)

Uroczyste zakończenie piętnastego roku szkolnego Polskiej Szkoły im. Adama Mickiewicza odbyło się 19 maja 1989 roku w sali Jana Pawła II przy parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Sterling Heights. Udział w nim wzięli wszyscy studenci szkoły, rodzice, grono pedagogiczne i zaproszeni goście.

Rok szkolny 1988/1989 był rokiem pracowitym dla uczniów, nauczycielek, Komitetu Rodzicielskiego i większości rodziców. Sześć nauczycielek przeprowadziło w sumie 360 jednostek lekcyjnych, spędzając dodatkowo wiele godzin na spotkaniach metodycznych.

Lekcje, przygotowane przez nasze nauczycielki, zostały przedstawione w audycji radiowej "Polskie Rozmaitości" prowadzonej przez Jerzego Różalskiego. Były to: "Lekcja w klasie I" (Elżbieta Wolska) i "Bitwa pod Monte Cassino" (Anna M. Szewczyk). W maju 1989 Szkoła wzięła udział w przygotowaniu uroczystej akademii ku czci 198-jej rocznicy uchwalenia Konstytucji Trzeciego Maja, a w tydzień później, z okazji Dnia Matki w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej (Elżbieta Wolska, Jolanta Gmurowska). Okres gwiazdkowy "celebrowany" był nauką kołęd, zwyczajów świątecznych oraz rozdaniem słodyczy wśród dzieci i młodzieży przez panie z Komitetu Rodzicielskiego.

Podczas majowego zakończenia roku szkolnego dzieci zaprezentowały inscenizację "Czerwonego Kapturka". Przygotowaniem programu i dekoracji zajmowała się Elżbieta Wolska. Wszystkie dzieci śpiewały piosenki "Bądźmy zawsze uśmiechnięci" i "Lato, lato". Nauką piosenek zajął się Stanisław Król.

Żegnaliśmy uczniów, którzy uczęszczali do szkoły przez ostatnie 10-12 lat. Byli to: Arthur Gmurowski, Grigida Killianek, Roman Krzyżanowski i Zbigniew Ptasieński. Oprócz świadectw absolwenci otrzymali od Komitetu Rodzicielskiego podręczne słowniki polsko-angielskie. Składamy im serdeczne gratulacje!

Wyniki wieloletniej pracy przynoszą uczniom polskiej szkoły pozytywne rezultaty. W sobotę 13 maja 1989, na Wayne State University, odbyły się egzaminy z języka polskiego, w których wzięła udział liczna grupa uczniów z naszej szkoły, mianowicie: Jolanta Dąbrowska, Anita Gmurowska, Arthur Gmurowski, Danuta Krupińska, Barbara Lewandowska, Tom Lewandowski, Zbyszek Ptasieński i Magdalena Wolska. Zdany egzamin oznacza otrzymanie tzw. "credit hours" potrzebnych do skończenia średniej lub wyższej szkoły. Obecny na zakończeniu roku szkolnego, profesor Wayne State University, Frank Corliss, przedstawił studentów, którzy brali udział w egzaminach, gratulując im wyników.

W roku 1988-89 wprowadziliśmy świadectwa ze stopniami, co pomoże nauczycielkom, uczniom i rodzicom pokazać konkretny obraz pracy i postępów każdego ucznia.

Czas poświęcony nauce języka polskiego w naszej szkole nie jest zabawą ani pilnowaniem dzieci. Godziny spędzone w wieczorowej szkole języka polskiego są godzinami normalnej nauki. Tak traktujemy to my, uczące nauczycielki, przygotowując programy nauki, sprowadzając książki, poprawiając zadania domowe, przeglądając zeszyty, i na koniec dając "po wielu namysłach i długich zastanowieniach, aby było sprawiedliwie" — stopnie. Zwracam się z apelem do rodziców, uczniów i nauczycieli, aby traktowali wieczorowe lekcje języka polskiego jak najbardziej poważnie. Umiejętność władania drugim językiem jest to dodatkowe bogactwo, które jeszcze ciągle jest łatwo dostępne, tanie i możliwe do przekazania naszym dzieciom.

Jako kierowniczka Szkoły pragnę podziękować za całoroczną pracę koleżankom nauczycielkom: Joli Gmurowskiej, Fredzie Pawlickiej, Grażynie Sandel, Eli Wolskiej i Irenie Zylowskiej, jak również wszystkim rodzicom, którzy od listopada 1988 roku brali udział w piątkowych dyżurach na korytarzach Jeannette Junior High School.



JASEŁKA W SZKOLE IM. MICKIEWICZA, STERLING HTS, MI





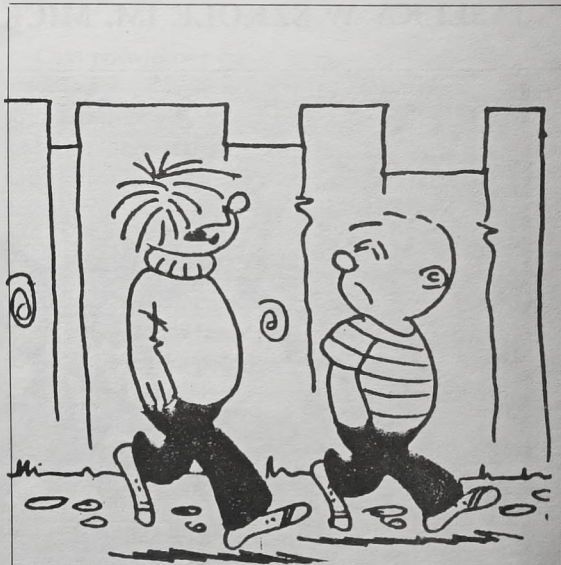
Zakończenie roku szkolnego

Słowa uznania należą się: Komitetowi Rodzicielskiemu, a zwłaszcza Teresie Kobus i Virginii Lewandowskiej za zorganizowanie i wprowadzenie w życie dyżurów; Januszowi Wolskiemu za pomoc przy nagrywaniu audycji radiowych; Stanisławowi Królowi za pomoc przy nauce śpiewu na uroczystość Trzeciego Maja i zakończenie roku szkolnego; księżom Chrystusowcom przy parafii Matki Boskiej Częstochowskiej za udzielanie nam gościny; Komisji Negocjacyjnej: Henrykowi Gomulowi, Witoldowi Nita i Lechowi Rosikowi za uparte, wytrwałe i cierpliwe negocjacje z Dystryktem Szkolnym Utica Community Schools.

Wszystkim uczniom Szkoły Adama Mickiewicza dziękuję za wysiłek i pracę. Wszystkim należą się słowa uznania i duże brawa.

Wszystkim życzę przyjemnego, słonecznego, pełnego wycoczynku lata i nowego entuzjazmu do dalszej pracy w przyszłym roku szkolnym.

Anna M. Szewczyk
Kierowniczka



— Chyba dorosłem: już nie chce mi się buntować!

Parada Młodych Talentów w szkole im. Mickiewicza w Sterling Hts, Michigan



Szkoła Języka Polskiego im. Adama Mickiewicza w Sterling Hts mieści się w budynku Jeanette Junior High School, w pobliżu kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej, gdzie duszpasterstwo prowadzą księża Chrystusowcy – ks. Józef Furman i ks. Stanisław Poszwa.

Kierowniczką szkoły jest Anna Szewczyk. Grono pedagogiczne liczy 6 nauczycielek. Lekcje odbywają się wieczorami w piątki. W roku szkolnym 1989/90 do naszej szkoły uczęszczało 160 dzieci.

Prawie wszystkie dzieci z naszej szkoły należą do parafii M.B. Częstochowskiej i tu uczęszczają na lekcje religii, jak również włączają się wraz z nauczycielami do wszystkich imprez organizowanych przez parafie.

Jedną z takich imprez jest Parada Młodych Talentów, która tradycyjnie od kilku lat daje dzieciom szansę wykazania swoich talentów poprzez recytację, grę na instrumentach, śpiew, taniec. W tym roku impreza ta przebiegała pod hasłem "Ziemia polska w muzyce i poezji". Wzięło w niej udział 45 uczestników.

Program składał się z dwóch części. Pierwszą o tematyce patriotycznej rozpoczynał wiersz pt. "Nasza ojczyzna". Autorką tego wiersza jest 17-letnia uczennica – Joanna Basior, która sama ten wiersz recytowała. Następnie recytowane były wiersze Marii Konopnickiej, Juliana Tuwima, Czesława Janczarskiego, Antoniego Słonimskiego, przeplatane utworami fortepianowymi Fryderyka Chopina i Stanisława Moniuszki. Część ta

zakończona była piosenką "Polskie kwiaty" w wykonaniu uczennicy z klasy VII.

Drugą część o tematyce humorystycznej prezentowały dzieci młodsze recytując wiersze Jana Brzechwy. Wiersze te przeplatane były również utworami muzycznymi o zabarwieniu folklorystycznym. Dzieci śpiewały piosenki ludowe przy akompaniamencie różnych instrumentów muzycznych takich jak: klarnet, saksofon, trąbka, skrzypce, akordeon. Zaprezentowały również taniec ludowy.

Impreza ta trwająca dwie godziny, uwieńczona wręczeniem dyplomów uczestnikom, przebiegła w miłym i pogodnym nastroju.

Z imprez grudniowych wspomnę spotkanie dzieci ze św. Mikołajem, który w asyście licznego grona aniołków zawitał do Sali Jana Pawła II przy kościele Matki Boskiej Częstochowskiej. Urozmaicony program artystyczny – recytacja wierszy, śpiewanie kolęd i piosenek o św. Mikołaju – wytworzył prawdziwie rodzinny i świąteczny nastrój.

Dzieci z naszej szkoły wzięły również udział w programie gwiazdkowym zatytułowanym "Powitajmy Małego", który przedstawiły podczas Oplatka parafialnego.

Podczas parafialnej Świątki w okresie Świąt Wielkanocnych młodzież zaprezentowała program poświęcony wiosenno-wielkanocnym zwyczajom ludowym.

Elżbieta Wolska
nauczycielka szkoły im. A. Mickiewicza
w Sterling Hts, Michigan



NASZA OJCZYŻNA

Bóg dał ci początek nasza Ziemia Ojczyzna.
Lech dał ci godło — Białego Orła.
Miałaś początek jako piękna
i czysta, dumna i godna.

Miałaś wielu dobrodziejów...

Jak Mieszko Pierwszy,

Który dał ci chrzest

Jako początek twych dziejów.

Następni byli królowie, którzy wzniesli mury,
by chwalić twą potęgę wysoko nad chmury.
Królowe cię wielbili, dbały troskliwie
o przyszłość twoją, o ojczyzny mienie.

Przeżyłaś wielki wstrząs wojnie z Krzyżakami,
gdy twe ciało ranili bezlitośnie mieczami.

Następnie miałaś parę chwil spokoju,
lecz los niestety nie szczędził ci znoju.

W dwudziestym wieku nadeszły cierpienia —
wojny, głód, śmierć... Nie do zapomnienia.

Zraniona byłaś bardzo — twa duma — twa cnota...
Lecz Bóg nad tobą czuwał, patrząc przez niebieskie
wrota.

Z pewnością wspominasz te czasy,
gdy harcerze rozkazy roznosili w lasy
dla partyzantów, dla żołnierza,
który tobie swe życie powierzał.

Dziś czasy się zmieniły, lecz nadal niespokojna
martwisz się, czy nie nadejdzie wojna.

Lecz chyba nie! Solidarność zwycięży!

Swoją sprawiedliwością jest bardzo potężna.

Dla ciebie, Ziemia,

każdy gotowy jest ponieść śmierć lub głód
jak męczennik, ksiądz Popieluszko
z Solidarności ród.

Ludzie cię kochają, swą jedyną, urodzajną.

Twe dzieci, te w kraju i za granicą kochają cię nad
życie.

Szczególnie my, emigranci, tęsknimy za tobą
i prosimy Boga, by nam wytrwać dał w tym nowym
domu.

Ty jesteś jedyna, niezastąpiona.

Ty jesteś moim krajem rodzinnym.

Ty jesteś ta Biało-Czerwona,

zalana krwią sprawiedliwości — POLSKA!

JOANNA BASIOR
Uczennica Szkoły im. Mickiewicza
Sterling Heights, Michigan

Polska Szkoła Doksztalająca pod patronatem Gniazda 946 Sokołów Polskich w Bound Brook, NJ

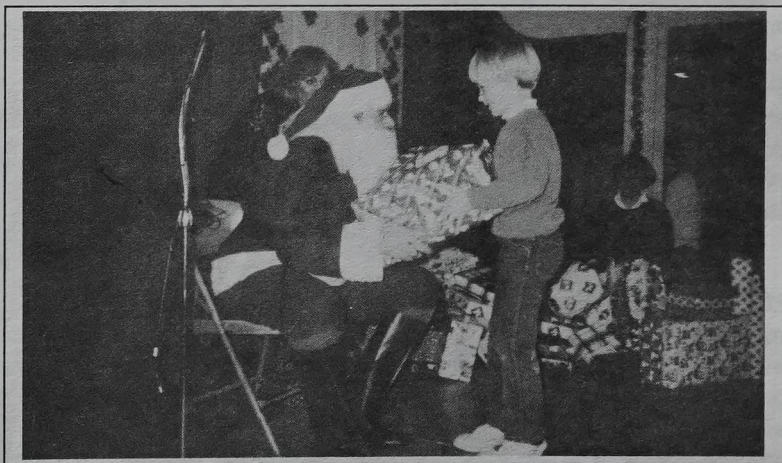
W stanie New Jersey znajduje się wiele ośrodków skupiających starą i nową Polonię. Jednym z nich jest miasteczko Manville i okolice położone w centralnej części stanu.

Kiedyś nauczano tutaj języka polskiego przy katolickiej szkole parafialnej. Z czasem jednak z różnych względów zaniechano prowadzenia tej nauki, sprwadając tym samym do minimum kontakt z językiem i kulturą polską. Jednakże w ostatnich latach, przy napływie nowej Polonii, zaistniała potrzeba założenia niezależnej szkoły języka polskiego.

Inicjatywę taką podjęło istniejące już od 40 lat Gniazdo 946 Sokołów Polskich, w którego szeregi wstąpili nowi energiczni członkowie. Szczególne podziękowanie należy się państwu Reginie i Franciszkowi Grodzkim, którzy nie szczędząc wysiłków doprowadzili do otwarcia sobotniej szkoły we wrześniu 1985 roku.

W pierwszym roku uczyło się w szkole 12 dzieci pod kierunkiem nauczycielki Danuty Jan-kowskiej. Zajęcia odbywały się w budynku nieprzystosowanym do nauczania. Mamy nadzieję, że w niedalekiej przyszłości szkoła rozszerzy swoją działalność o kursy języka polskiego dla dorosłych. Wyraźnie bowiem widzi się wzrost zainteresowania Polską i językiem polskim wśród ludzi biznesu.

Anna Grochocka





JASEŁKA W SZKOLE W BOUND BROOK W NEW JERSEY



POEZJA PODHALA

"Gwarą piszę, żeby pokazać wszystkim bogactwo naszego podhalańskiego języka. Chcę, by weszła do poezji czysta i nieskalana. A że trudne... hm. Tu nie ma nic do rozumienia, tu trzeba czuć."

— Augustyn Suski

Codzienne zajęcia górali, wspólna zwózka drzewa z lasu, polowania na kozice i sarny, świstaki i niedźwiedzie, odbywały się w atmosferze zupełnej swobody. W ten sposób wytworzył się w górach odrębny styl życia, a poczucie wolności wyzwoliło chęć pielęgnowania życia szafasnego, własnego zwyczajów i obrzędu. Dzięki temu zrodziła się na Podhalu twórczość artystyczna, która potem stała się zaczątkiem kultury podhalańskiej. "Warszatem" Górala-poety, malarza, gawędziarza i muzykanta była otaczająca go natura, a także w ogromnej mierze szafas. Był on macierzą góralskiej wsi. Nie gdzie indziej tylko w szafasie, góral nauczył się wykonywać swoją pracę. Tu powstało wszystko, co się dziś zwie góralszczyzną. Pierwsze poezje Górali to przyśpiewki młodych pasterek i pasterzy.

*"Z tego wyirska na ten
przeruce zyrdecke,
póde se pozdrowić
swojom kochanecke."*

Ten tekst zrodził się zapewne w sercu pasterza, który tęsknił do dziewczyny pasącej krowy na sąsiednim wierchu. Z piśmiennych i ustnych przekazów znanych jest ponad 20,000 tekstów wierszowanych do podhalańskich nut. Liczba ta świadczy o ogromnej żywotności góralskiej śpiewki, związanej z polaną na hali, regłem, granią i wierchami, szafasem i chałupą w dziedzinie. Tematyka tej swoistej poezji jest bardzo bogata. Pasterstwo, rolnictwo, obrzędy, zbójnictwo, polowacka, najróżniejsze pasje miłości wraz z zazdrością

i szczęściem, refleksje i smutek, junackość, żołnierka i wojaczka, chłopski humor — oto przyśpiewkowe treści.

Należy przy tym dodać, że bardzo rzadko tekst zależy od melodii. Praktycznie każdą przyśpiewkę można zaśpiewać na każdą nutę góralską. Język, jakim posługują się poeci podhalańscy, to oczywiście gwara góralska. Znakomitym przykładem takiej poezji jest wiersz Stanisława Nędzy-Kubińca pt. "Do mojej gwary" (fragment):

*"I takóś
— ostro, jak stol zbójnickiego noza,
— pikno, jak zorza w śwítów błysku,
— cudno, jak ozwito w turniak róza,
— słodko, jak dziywce przy watrzyzsku,*

*Hej! Moja miło.
Zalubitek się w tobie na śmierć.
Wystaś ku mnie z siklawic tęcy,
z stónecej mgietki i leluje kwiatu.
Przynius mi cie sum wiatru i sum orlik skrzydeł,
i śpiew dziewek z polany...
Wzionek cie na ręce i idym z tobom pokozac cie światu".*

Od początków XX wieku gwara i jej słownictwo zaczęło się zmieniać. Dziś jest ona ledwie namiastką tej sprzed dwustu lat. Mimo to w dalszym ciągu decyduje o odrębności językowej Skalnego Podhala. Charakterystyczną cechą gwary góralskiej jest akcentowanie pierwszej sylaby. Nie jest to może trudne, ale intonacja i melodyczna linia mówienia sprawiają niemałe trudności. Gwara góralska jest to mowa naszych praojców i język, za pomocą którego można "wyrazić wszystko co pomyśli głowa".

Na początku XIX wieku Jan Krzeptowski-Sabała (1809-1894) wypowiadał się właśnie w gwarze. Jego samorodny talent muzyczny, mądry humor i bogactwo wyrażeń zadecydowały o popularności gawędziarza. Wymyślane przez Sabałę "bajdy" przetrwały do dnia dzisiejszego i obecnie uważa się je za pierwsze teksty literatury podhalańskiej. Wkładał Sabała w te swoje gawędy wiele serca, a bujna wyobraźnia i nieprzeciętny dar wymowy skupiały wokół niego wielu prawdziwie zasłuchanych wielbicieli. Ten niepozorny i niepiśmienny przecież góral przewyższał sławą swojego właściwego

odkrywcę doktora Chałubińskiego, którego pomnik w Zakopanem każdy dziś nazywa pomnikiem Sabafy.

"Sabałowe imie nigdy nie zaginie, ani na wiersycku, ani na dolinie". Tą przyśpiewką rozpoczynają się coroczne "Sabałowe Bajania" — impreza góralska odbywająca się w Bukowinie Tatrzańskiej. Tu spotykają się gawędziarze z całego Podhala, by zaprezentować własne utwory gwarowe, bądź też zasłyszane, lub odtworzone.

Profesor doktor Chałubiński był właściwym odkrywcą Zakopanego. Ratował ludność góralską w czasie epidemii cholery. Jego serdeczna pomoc, poświęcenie i bezinteresowne leczenie, dostarczanie chorym lekarstw, a często i kaszy i mleka, sprawiały że każdy góral byłby za profesorem w ogień wskoczył. Gdy przyjeżdżał do Zakopanego, witali go triumfalnie, a gdy wyjeżdżał — żegnali uroczyście. Chałubiński troszczył się o górali nie tylko jako lekarz. Uczył ich higieny domowej, jak również i płodozmianu, to znaczy, że nie zawsze po kartoflach musiało się sadzić kartofle, lecz można, a raczej trzeba było siać owies dla lepszego plonu. Doktor Chałubiński pierwszy sprowadził w góry koniczynę i nauczył, jak ją hodować. Dopomógł też w zorganizowaniu szkoły koronkarskiej w Zakopanem.

Za doktorem Chałubińskim coraz więcej zaczęło napływać w góry ludzi uczonych z głębi Polski. Wtedy to Witkiewicz odkrył i udoskonalił zakopiański styl budowlany w istocie rdzennie polski, wywodzący się z naszej narodowej architektury. Wraz z nim zaczyna swoją pracę młody góral-rzeźbiarz — Brzega, który ukończył wiele szkół poza granicami Polski. Mimo wszelkich możliwości za granicą, wrócił jednak do swych ukochanych Tatr. Zasłynął z wyrobu kształtnych i ozdobnych mebli w stylu zakopiańskim. Robił drewniane szafy, kredensy, stoły, biurka i krzesła o ornamentyce zaczerpniętej z góralskich listew, łyżników i półek.

"W literaturze polskiej zapachniało kosodrzewiną". Nadeszły lata, kiedy wielka poezja polska wkroczyła w Tatry. Na wyżyny sztuki wznosił się Kazimierz Przerwa-Tetmajer w licznych wysokogórskich pejzażach, w których potrafił połączyć wrażenia wzrokowe ze słuchowymi, tworząc w ten sposób utwór malarsko-muzyczny. Szczyty, doliny, przełęcze, hale i tatrzańskie bory oglądane w promieniach słońca, światła księżycy, latem i zimą, w zmienności kształtów i barw; majestatyczność wyniosłych turni i zjawiskowa

wędrowka suchych mgieł, zmysłowa radość życia i bezgraniczny smutek. Nikt przed Tetmajerem, a chyba i po nim, nie opisał tak wszechstronnie Tatr i w tak znakomity sposób.

Urodzony w Ludźmierzu na Podhalu (1865-1940), z górami związany był od dziecka. Jest on autorem nie tylko kilkudziesięciu wierszy tematycznie związanych z górami, ale i doskonałych utworów prozą, jak cykl opowieści "Na Skalnym Podhalu", powieść historyczna "Legenda Tatr", "Maryna z Hrubego", "Janosik". Próbował stworzyć tatrzańską mitologię w książce "Bajeczny świat Tatr". W tematyce zbójnickiej Tetmajer ukazuje Janosika jako homeryckiego bohatera. Cechy idealnego zbójnika to sprawność fizyczna, "honorność", fantazja, i dowcip. Znajomość regionu pozwoliła także Tetmajerowi na wykorzystanie pieśni i utworów oryginalnych. "Marsz zbójnicki" zaczynający się od słów:

*"Hej idem w las,
piórko mi się migoce....."*

uznany został przez górali za ich własną pieśń i włączony do podstawowego podhalańskiego repertuaru.

Drugim nurtem, który przebija przez poezję Tetmajera jest ukazanie gór jako potęg groźnych, niemal krwiożerczych. Jest to bowiem okres rozwoju naszego taternictwa. Pociąga to za sobą nieuchronne wypadki: giną w górach turyści i taternicy. Ludzie zdawali sobie sprawę z niebezpieczeństw, ale szli dalej w góry. Dało to pocie myśl do jakiejś spekulacji o rozmyślnym szukaniu śmierci przez ofiary, o przeznaczeniu ludzkim, o demonizmie gór. W wierszu "Na polowaniu w górach" Tetmajer pisze:

*"... w tej otchłani wstają jakieś ciała,
jakaś falanga trupów czy widem powstała
i wspina się do góry — wyciągają ręce,
czepiają się krawędzi, pną w śmiertelnej męce
wyżej, wyżej do góry — krwawe mają oczy,
od śmiertelnych wysiłków krew dłonie im broczy."*

Taki też temat podjął Kasprówic w swojej twórczości. Tak opisuje bezustanne spotkanie się za śmiercią na wysokogórskich szlakach:

*"Ścieżka się wije śliska,
stacza się, rzuca, opada,
strachy się tłumią po niej,*

śmierć chodzi po niej rada..."

Jan Kasprówic (1860-1926) jest to poeta okresu Młodej Polski. Podhale poznał pod koniec XIX wieku i od tego czasu stale tu wracał mieszkając w Poroninie, a w końcu we własnym domu na Harendzie koło Zakopanego. Kasprówic widział krajobraz górski jako ślad obecności istoty boskiej w wierszu "O Wierchu, Ty Wierchu Ludowy":

*"Pytasz się, Wierchu, swym blaskiem
patrzący do mego wnętrza,
czy wiem już, że wszystkim jest słońce,
że to potęga najświętsza?"*

Niektóre wiersze, szczególnie cykl "Krzak Dzikiem Róży", to pierwsze przejawy symbolizmu w liryce tatrzańskiej. Na szczególne podkreślenie w twórczości Kasprówicza zasługuje tematyka góralska wyrażająca się podejmowaniem wątków zbójnickich Janosika i Napierskiego. Im więcej poeta poznaje Podhale, tym częściej wraca do opiewania zwykłych, szarych ludzi. Świadczą o tym strofy "Księgi Ubogich" i "Mojego świata". Poezja Kasprówicza to ukazanie "codzienności" gór i ludzi. Okres Młodej Polski jest szczytowy w poetyckim zainteresowaniu się Tatrami. Powszechnie wiązano wówczas Tatry i Podhale z moralnym odrodzeniem się narodu.

Dużo było pisarzy i poetów podhalańskich, których tutaj nie wymieniałam, ponieważ długo by pisać o ich twórczości. Wymienię chociaż nazwiska niektórych: Władysław Orkan, Włodzimierz Wnuk, Andrzej Stopka — Nozimek z Kościelisk, Aniela z Orawców Gutowa, Stanisław Nędza Kubiniec, Andrzej Florek Skupień, Hanka Nowobielska...

Gawędami zasłynął wysoko ceniony na Podhalu Adam Pach (1907-1979). Pisał od siedemnastego roku życia aż do śmierci. Zajmował się też popularyzacją góralszczyzny w wielu odczytach poświęconych regionowi Tatr, a jego długoletniej działalności w zespołach regionalnych przyświecała idea ocalenia kultury podhalańskiej.

W chwili obecnej Podhale posiada wielu początkujących poetów. Trudno dziś oceniać tę twórczość, gdyż jest jeszcze zbyt uboga pod względem ilościowym. Oddzielne miejsce należy się tym góralom — poetom, którzy wyjechali do "Hamaryki dutki hań

šperować." Piszą gwarą, a wiersze drukują w czasopiśmie "Tatrzański Orzeł" wydawanym w New Jersey przez rodzinę Gromadów. W Kanadzie natomiast wydawane jest czasopismo "Polana". Jednym z najbardziej znanych w Chicago poetów jest Władysław Walczak-Skibowion i Michał Ciešła. Powstał też nowy program radiowy Związku Podhalan w Chicago, gdzie nasi anonserzy Józef Bafia i Andrzej Gędek co niedzielę nam cośi "pogwarzą".

Janina Kojs
Absolwentka Polskiej Szkoły
im. Marii Konopnickiej
Chicago, maj 1989

Karol Michniak

"JAKO TO JASIEK SUKOŁ SKARBÓW"

... A sukoł ich na stajonkach, w miedzach, kympach no i holach. Chojto ta miol śniego i pozytek, bo jak komu kympe łoskopoł, to się lepiej skole kładło na fure, a jak się ik uchyliło, to i stajonko było syrse, Bywało tyz i tak ze Jaškowi trza było naklonć, bo jak mu fto napedziol, że się kansi świycom dutki, to mu ta juz nik nie łozradziył, choćby miol komu całe stajonko zryć. Wiedziol, co trza zabrać ze sobom. Biyroł wode, kryde pošwiynconom i carodziejskie ziele, co rosło na Siwiańskiej Skale. Wiedziol tyz, ze sie nie trza łobzierać w jednom ani w drugom strone, ani tyz naklonć, a jak fto wezwol ftorego świyntego na pomoc — to juz było po syćkiemu, bo piniąski juz pošły w zym tak głymboko, że juz ta ik nik nie dostol.

Roz się wybroł ze swojom babom na takie fajne miyjsce, ka dutki by mogły być. Wzion se ze sobom wode i kryde. Tam na samym śródku takiego piyknego,

równiuckiego jak stół stajonka miały być sowane dutki. Kopie i kopie dziury coraz to w innym miyscu, a chłop łod chałpy spojiero i w duchu klnie. Naroz godo do synów: "Jyndrek! Stasek!, ubiercie się na panów, łobabrojcicie się sadzami, udejcicie djabłów i lećcie do wierchu, bo Jasiek nom całe stajonko zryje, siana nie bedzie. Mocie tak robić, cobyście go odegnali stamtąd." Djabli wyskocyli z chałpy, chihocom, podskakujom i zblizajom się ku Jaškowi. Jasiek nic, telozby nie slysoł i nie wiedzioł, ale pado do baby: "Krop wodom, nie cekoj!". Wte razy baba kie nie kicnie djablą w gymbe, to jaz mu telo urosła. A djaboł kie nie liźnie babe gałęziom, bo się strasnie zgniewoł, ale coz kie juz było po syćkiemu. Bo baba zawołała na świnyntyk i piniąski posły w ziy. Juz tyz ta na stajonku nie było co robić, bo djabli rzondziyli. Jasiek ino chycił babe za rynke i chyboj ku chałpie. Wiyyci, ledwo co wyhamowoł na oborze. I, kie wešli do izby, to se jom wyciongnon na stolice i totół kijem kielo wlezie, ale nie babe, ba zadek. Nyj, zadek nie wytrzymał i baba zawołała na świnyntyk. Hej! Downo zbójnicy to prowde godali, ze jak kces co zawojować, to się piyrse spytoj zatku cy wytrzymie.

Kie się juz zmyncyli, to se siedli na ławie i tak lamyncom, ze tyz tyn zadek mo taki miynki, co pod byle jakim gałonzkom nie wytrzymuje. Wte włazi do izby ik kumoter Wojtek i pyto się: "Je coz to się przecie stało coście tacy smutni?" Kie mu Jasiek syćko opedzioł, to kumoter zacón go pociesać i godo mu: "Jo widzioł roz, kie się świyćily dutki w turni, w Kuminiarskim Wyrchu, a zek bacował na Jaworzynie to mi było poziorno w hańte strone". Opedzioł mu, co trza zrobić, a dutki bedom. Jasiek niewiele myślyncy zrobił drabine o siedmiu metrak wysokom i ło dziewiynćiu sceblak, wzion se tyz ze sobom duzy młot, bo takim trza było walić w turnie trzyjści razy i to bez łoddychu. Kie wysed po drabinie, strasnie się tyz uciesyl, bo uwidzioł w turni takućkie jak łokno. Pomyśloł se: "Teroz to juz dutki mom, ino go trza łozbić." Niedługo się tyz namyśloł i kie nie zacnie walić w turnie młotem, to jaze góry hucały. Uslysoł to leśny, ftory tamtyndy przechodził, podsed pod turnie, i krzyknon do Jaška:

"Je coz ty psiokrew tam wydziwios, to ci mało ześ syćkie kympy łozkopoł, to jesse kces góry powolać?". Jasiek kie uslysoł ze leśny naklon, to łomało ze nie spod z drabiny, bo wiedzioł ze juz nic z jego roboty. Smutno mu było strasnie i zabroł sie ku chałpie.

A tu nowy kłopot. Krowy się nie kcom dać doić, kopiom, bo im się mlyko w skurlotak skłagało, a gęś co na jojkak siedziała — to zdechła. Wtosi puścił cary na ik statek, pomyśloł se Jasiek, to trza sukać wrózke, coby pomogła cary łodegnąć. Niedługo tyz ta sukoł, pomogła, ale pół świny se wziyna. Jasiek posluchoł rad wrózki, pozbieroł jojka z gniozda, polozył ik w pościel, posadziył delikatnie na nie babe, coby ik tyz ta nie łozpucyla, łobloziył jom pierzynami, kozoł siedzieć. Zaś som łobrzondzoł krowy. Kormił i doił ik o jednej godzinie, mlyko wylywoł na złuznie dyle, coby cary zmyć ze sopy, a na kiernice, co robiył w niyj masło, to kłod babe, jak jej się zakciało. Kie sie juz im syćko dobrze ułozyno, krowy się doily, baba gąsięta wysiedziała, to Jasiek znouwu posed w hole sukać skarbów.

Kie juz długo nie wracoł, to babie sprzykrzyło sie juz takie zycie i namyślała se umrzeć. Kupiła se truchle, poloziła jom na srodku izby, ubrała sie po góralsku, zaświeciła gromnice i legła do niej — ceko na śmierć. A wte włazi do izby ik kumoter Wojtek. Uwidzioł truchle, a w niyj kumoske, strasnie mu sie tyz jyj zol zrobiło, bo tyz ta dobrze ze sobom zyli, nie roz se jom tyzta wytońcył na muzyce. Sjon z głowy kapelus, klynknon na kolano, i łodmowio wiecny odpocynek. Baba slysy, ze ftosi wloz do izby, dzwignęła sie i uwidziła kumotra. Strasnie sie tys uciesyla. Hipla z truchły i chciała go obłapić, ale kumotra juz nie było. Juz tyzta nie łodwiedzoł kumoski, bo sie we wsi strasnie śmioli śniego, bo ledwo co zywy doleciol do chałpy, to jesse do tego strasnie śmierdzioł.

A Jasiek biydny, wykopoł dziure i naloz w niyj takom duzom skaće. Myśloł ze juz pod niom som skarby. Wloziył rynce pod spodek, dzwignon troche, ale mu siły brakło. To skała go przycisła. Wołol tyz juz i na świnyntyk, ale go nie slyseli. Po babe śmierć nie przysła, a truchła przydała sie dlo Jaška. Haj!

ZAGADKA

1.

Na pięciu wąskich linijkach
duzo różnych czarnych znaków.
W nich zakłeta melodyjka
dla muzyków i śpiewaków.

2.

Jeden — wielki i wspaniała —
z basztą, i z wieżyczkami...
Drugi — mały — strzeże domu
dniami i nocami.

Krótką historia

oboza zagłady w Oświęcimiu — Brzezince czyli Konzentrationslager Auschwitz — Birkenau

Jednym z największych centrów hitlerowskiego ludobójstwa był obóz zagłady w Oświęcimiu - Brzezince, Konzentrationslager Auschwitz-Birkenau, w którym zginęło około czterech milionów* ludzi przywożonych z całej Europy. W Oświęcimiu ginęli ludzie różnych przekonań politycznych i religijnych, obywatele dwudziestu czterech państw.

Myśl o konieczności utworzenia obozu, powstała pod koniec 1939 roku, w związku z planowaną przez hitlerowców falą masowych aresztowań wśród ludności polskiej Śląska oraz Generalnej Gubernii. Rozkaz o utworzeniu obozu w Oświęcimiu wydał Reichsführer SS Heinrich Himmler 27 kwietnia 1940 roku. Pierwszym komendantem powstającego obozu został mianowany Rudolf Hess. Na miejsce obozu wybrano opustoszałe koszary wojska polskiego, które otoczono podwójnym rzędem naelektryzowanych drutów kolczastych oraz wieżyczkami wartowniczymi. Wraz ze wzrostem liczby więźniów powiększał się zasięg terytorialny obozu, czego rezultatem było powstanie w Oświęcimskim kombinacie śmierci trzech obozów współpracujących ze sobą. Był to: obóz macierzysty — Auschwitz I, obóz w Brzezince — Auschwitz II oraz w Manowicach — Auschwitz III. Poza tym powstała cała sieć podobozów, które powstawały głównie przy zakładach przemysłowych na Śląsku. Z taniej siły roboczej ludzi skazanych na śmierć korzystało nie tylko SS, ale także wielkie koncerny jak: IG Farbenindustrie, Hermann Göring Werke, Siemens — Schuckertwerke, Krupp i inne.

Pierwsi więźniowie — Polacy — zostali przywiezieni do obozu w Oświęcimiu 14 czerwca 1940 roku z więzienia w Tarnowie. Obóz, przeznaczony początkowo dla polskich więźniów, stał się z biegiem czasu międzynarodowy, gdyż już od 1941 roku Gestapo zaczęło

kierować tu między innymi także Czechów, Słowaków, Rosjan, Jugosłowian, Austriaków a następnie Francuzów, Belgów, Holendrów, Cyganów, Włochów, Węgrów, Norwegów, Amerykanów, Anglików, Bułgarów, Szwajcarów i Niemców, a także olbrzymie transporty ludności żydowskiej.

Wszyscy więźniowie skierowani do obozu byli objęci ewidencją, to znaczy: spisywano ich personalia i oznaczano numerami. Od zimy 1940 do 1943 roku więźniowie byli fotografowani w trzech pozach. Stopniowo jednak fotografie zastąpiono tatuażem numeru więźniarskiego na lewym przedramieniu. Ponadto więźniów oznaczano trójkątami, których kolor był uzależniony od powodu aresztowania i skierowania do obozu. Więźniowie, którzy byli osadzeni w obozie jako wrogowie hitlerowskich Niemiec za tak zwane przestępstwa polityczne, nosili na pasiaku trójkąt koloru czerwonego. Tych więźniów było najwięcej w Oświęcimiu. Żydzi otrzymywali gwiazdę utworzoną z trójkąta koloru żółtego skrzyżowanego z trójkątem koloru odpowiadającego za co zostali aresztowani. Czarnymi trójkątami oznaczeni byli Cyganie i więźniowie traktowani przez hitlerowców jako aspołeczni. Więźniowie kryminalni oznaczeni byli trójkątem zielonym. Badaczom Pisma Świętego przydzielono trójkąt fioletowy.

Malaryczny klimat okolic Oświęcimia, złe warunki higieniczne, sanitarne i mieszkalne, głód, niedostateczna odzież, która nie była prana, szczyry, insekty, przyczyniały się do powstawania chorób i epidemii dziesiątkujących obóz. Dni powszednie w obozie były podobne do siebie. Poranny gong oznaczał porę wstawania. Następnie śniadanie składające się z pół litra gorzkiego płynu nazwanego kawą. Po śniadaniu apel i wymarsz do pracy, która trwała dwanaście godzin. Czas pracy odmierzany był liczbą zabitych, a przerywany krótką jednorazową przerwą na spożycie zupy

* Uwaga: Ostatnio władze polskie obniżyły liczbę zamordowanych w tych obozach do 1,5 miliona.

obiadowej gotowanej z przegniłych warzyw. Tempo pracy więźniów utrzymywane było razami pałek lub nahajów. Podczas powrotu drużyn roboczych do obozu niesiono, wleczono albo wieszono na taczkach lub wózkach więźniów zabitych oraz poranionych biciem. Następnie odbywał się apel wieczorny, który trwał od kilku do kilkudziesięciu minut, a czasami nawet do kilku godzin. Najdłuższy, trwający dziewiętnaście godzin, apel zorganizowany był w Oświęcimiu 6 lipca 1940 roku, w odwet za ucieczkę jednego z więźniów.

Po apelu więźniowie otrzymywali kolację, na którą składało się około trzystu gramów chleba, trzydziestu gramów margaryny i płyn z ziół. Kaloryczna wartość całodziennego wyżywienia wynosiła tysiąc trzydzieści siedemset kalorii. Praca i głód przyczyniały się do zupełnego wyczerpania organizmów więźniów. Chorych kierowano do szpitala, gdzie nie było lekarstw, a tych, których zdaniem SS-manów nie warto było leczyć, wywożono po selekcji do komór gazowych albo też po zabiciu zastrzykami fenolu odsyłało do krematorium.

W obozie oświęcimskim przebywały również dzieci. Niektóre z nich służyły jako materiał doświadczalny dla lekarzy SS, inne musiały ciężko pracować.

Obozową gehennę pogłębiał stosowany przez SS system kar, którego głównym celem było sianie terroru i wyniszczenie więźniów. SS-mani, stosując zasadę zbiorowej odpowiedzialności, w odwet za zorganizowaną ucieczkę skazywali więźniów na śmierć głodową lub przez powieszenie, co odbywało się publicznie. Odbywały się też częste egzekucje przez rozstrzelanie, które wykonywano na podwórzu bloku nr II w Oświęcimiu przed Ścianą Straceń, gdzie zginęło około dwudziestu tysięcy osób.

Podobnie jak i w innych, również w Auschwitz lekarze SS dokonywali wielu zbrodniczych eksperymentów na więźniach. I tak na przykład prof. dr Carl Clauberg i dr Horst Schumann w celu opracowania szybkiej metody zagłady biologicznej Słowian przeprowadzali eksperymenty w sterylizacji kobiet i mężczyzn. Dr Joseph Mengele w ramach badań genetycznych i antropologicznych poddawał eksperymentom dzieci-bliźnięta oraz osoby ułomne. W Oświęcimiu przeprowadzano także różnego typu próby stosowania nowych preparatów, wcierano w skórę więźniów substancje toksyczne, dokonywano przeszczepów skóry,

i wiele innych eksperymentów, w wyniku których zmarło setki więźniów i więźniarek.

Począwszy od 1942 roku hitlerowcy zaczęli stosować metodę selekcji. Polegała ona na oddzieleniu osób z przybyłego transportu na zdolnych do pracy i nie zdolnych, do których zaliczano starców, inwalidów, kobiety ciężarne i dzieci. Lekarze SS, nie przeprowadzając żadnych badań, skazywali na śmierć przeciętnie od 70% do 80% nowoprzybyłych. Tych ludzi kierowano do komór gazowych, gdzie duszono ich gazem zwanym cyklonem B. Po uduszeniu ciała ofiar przewożono do spalania w czterech krematoriach bądź palono na stosach. Mienie zrabowane zamordowanym gromadzono w trzydziestu pięciu specjalnych barakach-magazynach, gdzie je sortowano. Następnie wysyłano w głąb III Rzeszy dla potrzeb SS, Wehrmachtu i ludności cywilnej.

Obóz oświęcimski był nie tylko miejscem, gdzie codziennie ginęły tysiące ludzi. Wewnątrz obozu toczyła się nieustanna walka o życie, o zachowanie godności ludzkiej, walka o to, by prawda o zbrodniach SS została ujawniona światu.

Po zwycięstwach przyszedł i czas klęsk. Hitlerowcy rozpoczęli akcję zacierania śladów zbrodni. Więźniów, jako najbardziej niebezpiecznych świadków swych zbrodni, hitlerowcy zaczęli ewakuować do innych obozów. Ostatnią, około sześćdziesięcioletnią grupę więźniów pędzono pieszo kilkadziesiąt kilometrów, a następnie załadowano do odkrytych węglarek i wywieziono w głąb Rzeszy, Trasę ewakuacyjną znaczyły ciała zamordowanych więźniów. W obozie pozostali chorzy i słabi, ci, których hitlerowcy zamierzali rozstrzelać. Dzięki szybkiej akcji armii sowieckiej planów tych nie zdążono zrealizować. Obóz został wyzwolony w dniu 27 stycznia 1945 roku. Po dokonaniu oględzin całego obozu, komisja międzynarodowa ustaliła liczbę zamordowanych "nie mniej niż cztery miliony".

Sejm Polski ustawą z dnia 2 lipca 1947 roku uznał teren byłego obozu "po wsze czasy jako Pomnik Męczeństwa Narodu Polskiego i Innych Narodów".

Dorota Adamus
Absolwentka Polskiej Szkoły
im. Marii Konopnickiej,
Chicago, Maj 1989

Generał Władysław Anders i tworzenie Drugiego Korpusu w ZSSR

Pracę moją dedykuję wspaniałemu przyjacielowi — mojemu tacie, który przeżył lata syberyjskie i dzięki generałowi Andersowi mógł wyjechać z tej nieludzkiej ziemi.

Cechy Generała z wypowiedzi Józefa Czapskiego: "nigdy nie lekcewał spraw pozornie drobnych, słuchał czujnie, nigdy się nie spieszył. Ani razu nie słyszałem, by podniósł głos w sprawach służbowych. Krytyka jego wyrażała się w ugrzecznieniu, w decyzjach był bardzo ostrożny, dawał kredyt i zaufanie ludziom z którymi pracował."

Generał Anders miał jeden cel: służbę Ojczyźnie. Walczył nieprzerwanie od początku pierwszej wojny światowej. Już w wieku 25 lat miał ogromne doświadczenie bojowe i był wybitnym dowódcą. Posiadał wielkie walory fizyczne i duchowe: żelazne zdrowie, wspaniałą postawę, wysoką inteligencję, trzeźwe i logiczne myślenie, silną wolę, niezwykłą odwagę wojskową i cywilną oraz wielką wytrwałość. Wychowany w polskiej tradycji rycerskiej wszystkie te walory oddał służbie Ojczyźnie. Podczas kampanii wrześniowej walczył do końca z Niemcami i bolszewikami; został ciężko ranny i wzięty do niewoli sowieckiej, blisko węgierskiej granicy. Już wtedy miał za sobą wiele zwycięskich bitew i zyskał sławę wielkiego generała.

Dnia 17 września 1939 roku rząd sowiecki zawiadomił notą ambasadora polskiego w Moskwie o zerwaniu umów z Polską i o wkroczeniu Czerwonej Armii na terytorium polskie.

Dalszy ciąg tej "akcji oswoobodzicielskiej" był przeprowadzony szybko i konsekwentnie. Dnia 28 września 1939 roku zawarty został drugi układ Ribbentrop-Mołotow, ustalający w szczególności nowy rozbiór Polski. Ponad 300 tysięcy oficerów i żołnierzy

polskich powędrowało w głąb Rosji do niewoli. Kilkadziesiąt tysięcy oficerów i żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza, żandarmerii wojskowej i policji zostało rozstrzelanych na miejscu. Wymordowano lub aresztowano i wywieziono do więzień sowieckich władze Związku Strzeleckiego, Przysposobienia Wojskowego, Harcerstwa, Związku Młodzieży Katolickiej i innych organizacji. Równoległe z akcją aresztowań rozwinęły władze sowieckie inną działalność, polegającą na masowym wywożeniu do Sowietów wszystkiego, co przedstawiało jakąkolwiek wartość materialną. Jak głęboko sięgała ta akcja ogałacania zajętych obszarów ze wszystkiego, co stanowiło jego bogactwo i wartość, niech świadczą znane powszechnie wypadki wykopywania i wywożenia drzewek owocowych z młodych sadów.

A dla ludzi nie było wyboru. Wywożono całe rodziny na Sybir, do Kazachstanu lub do północnych połaci Rosji nad Ocean Lodowaty. Bez pożywienia, podczas silnych mrozów, stłoczone w towarowych, nieopalonych wagonach, jechali i marli po drodze setki tysięcy rodzin polskich, białoruskich i ukraińskich. Wywożono starców, dzieci, kobiety, młodzież szkolną, obywateli ziemskich, bezrolnych parobków, duchownych katolickich i prawosławnych, włościan i robotników. Trwało to nieustannie aż do napadu niemieckiego na Sowiety, co nastąpiło w roku 1941.

Po tym napadzie Sowietci zdali sobie sprawę, że potrzebują pomocy i zwrócili się między innymi do Polaków.

Niezwykli goście, w osobach Berii i Mierkułowa, odwiedzili Andersa w więzieniu na Łubiance, oświadczając mu, że jest wolny. Zaczęli długą rozmowę, jacy to Niemcy są wiarołomni, jak zdradziecko napadli na Związek Sowiecki, że teraz trzeba żyć w zgodzie, bo najważniejszą rzeczą jest pobicie Niemców. Obiecali, że wszyscy Polacy będą "amnestionowani" a w myśl umowy zostanie stworzona armia polska.

Dowódcą armii został mianowany generał Anders przez władze polskie z uprzednią aprobatą rządu sowieckiego.

14 Sierpnia 1941

"Armia polska będzie zorganizowana w najkrótszym czasie na terytorium Z.S.R.R., przy czym będzie ona stanowiła część sił zbrojnych suwerennej Rzeczypospolitej Polskiej... Będzie ona przeznaczona do wspólnej, z wojskami Z.S.R.R. i innych mocarstw sojuszniczych walki przeciwko Rzeszy Niemieckiej. Po zakończeniu wojny powróci ona do Polski... Polskie jednostki liniowe będą użyte na froncie po osiągnięciu pełnej gotowości bojowej... Żołnierze armii polskiej na terytorium Z.S.R.R. będą podlegali polskiemu wojskowemu ustawom i regulaminom. Uzbrojenie, ekwipunek, umundurowanie, samochody itd. będą dostarczone w miarę możliwości: a) przez rząd Z.S.R.R. z własnych zasobów, b) przez rząd Polski z dostaw przyznanych na zasadzie "Lease and Lend"..."

Gen. Anders napisał swój pierwszy rozkaz. Zawierał cztery punkty a ostatni brzmiał tak: "Wzywam wszystkich obywateli RP zdolnych do noszenia broni, by spełnili swój obowiązek wobec Ojczyzny i wstąpili pod sztandary Orła Białego."

Zgłosiła się niesamowita ilość żołnierzy; 20,000 szeregowych i 1,000 oficerów. Gen. Anders musiał poprosić Stalina o pozwolenie, żeby stworzyć więcej niż jedną dywizję. Po rozmowie ze Stalinem w tej sprawie powiedział "Widziałem wyraźnie, że władze sowieckie były całkowicie zaskoczone ogromną ilością ludzi, którzy się zgłaszali do wojska."

Generał Anders wybrał Buzułuk jako swoją bazę. Żołnierze i oficerowie z całej Rosji z różnych obozów zgłaszali się do wojska. Po kilku miesiącach gen. Anders zaczął się posuwać na południe, do Jangi-Jul. W kwietniu 1943 Niemcy odkryli Katyń. Pod Kozimi Górą znaleźli masowe groby oficerów polskich. Kilka tysięcy oficerów było zabitych przez Rosjan. Rosjanie od razu rzekli się odpowiedzialności za ten "incydent" i twierdzili, że zrobili to Niemcy. Ale historia mówi, że Niemców nie było w Katyniu w 1940, tylko Rosjanie okupowali te okolice.

Po tym fakcie zostały zerwane stosunki między Stalinem i rządem polskim. Anders zdecydował się na ewakuację swojego wojska.

W Jangi-Jul nastąpiły ostatnie przygotowania przed ewakuacją na Bliski Wschód. Tu Anders załatwił z rządem rosyjskim wyjazd kobiet i dzieci, które inaczej zginęłyby z głodu albo zimy. Ale powstały nieprzewidziane przeszkody: 26 marca 1942 Anders brzyknął depezę od gen. Klimackiego, że władze brytyjskie zostały zaalarmowane wiadomością, że Anders chce wywieźć rodziny wojskowych. Według władz brytyjskich nic nie powinno hamować ewakuacji wojskowej.

Przed generałem stanął duży problem, ale zdecydował, że weźmie całkowitą odpowiedzialność za swoje postanowienia. Ewakuacja do Iranu ma trwać tydzień. Transporty odchodziły co do minuty.

Anders miał pozwolenie od rządu Z.S.R.R. na wyjazd 70,000 Polaków. W rzeczywistości wyjechało 115,000 Polaków, Ukraińców, Białorusinów i Żydów.

19 sierpnia Anders wyleciał z Rosji do Teheranu, gdzie organizowała się armia polska.

W Teheranie rozpoczęła się trudna sprawa tworzenia wojska. Kilku generałów przybyło do wojska z Anglii. Gen. Gustaw Paszkiewicz przyjął dowództwo Piątej Kresowej Dywizji Piechoty. Potem z Palestyny przybyła Trzecia Dywizja Strzelców Karpackich. Powstała ona z Brygady Karpackiej, uzupełnionej żołnierzami, którzy wyszli z Rosji w pierwszej ewakuacji. Praca wojskowa posuwała się naprzód. Gen. Anders znając usposobienie żołnierzy, był pewny, że stworzy dobrą jednostkę wojskową.

Monte Cassino

Najbardziej znaną i najważniejszą bitwą polskiej armii pod dowództwem gen. Andersa była walka o Monte Cassino.

Z początkiem 1944 roku Drugi Korpus, dobrze wyszkolony, uzbrojony i wyposażony, został przesunięty na front włoski. Po krótkim czasie na zimowej linii frontu stanęło przed gen. Andersem jedno z najtrudniejszych w dziejach wojny zadanie: zdobycie

klasztoru Monte Cassino. Poprzednie próby zdobycia nie udały się. Zorganizowano więc wspólną ofensywę piątej amerykańskiej i ósmej brytyjskiej armii, mającą na celu złamanie oporu niemieckiego i zdobycie Rzymu. Dowódca ósmej armii zaproponował gen. Andersowi wykonanie natarcia przez Drugi Korpus polski na odcinku najtrudniejszym, to znaczy, zdobycie klasztoru Monte Cassino. Gen. Anders po dokonaniu oceny terenu i położenia obu stron propozycję tę przyjął.

Bitwa rozpoczęła się wieczorem 11 maja. Siedem dni trwała szalona walka; tysiące żołnierzy straciło życie pod Monte Cassino. 18 maja o 10:20 patrol Dwunastego Pułku Ułanów zatknął biało-czerwony sztandar na gruzach Monte Cassino. W ciągu nocy, nieprzyjacieli wycofał większość sił.

Zwycięstwo osiągnięto dzięki wspólnej pracy wojsk sprzymierzonych. Po zwycięstwie generał Anders otrzymał specjalną nagrodę od króla Anglii. W przemówieniu do żołnierzy król powiedział: "Żołnierze Drugiego Korpusu Polskiego! Jeżeliby mi dano wybierać między żołnierzami, których bym chciał mieć pod swoim dowództwem wybrałbym was, Polaków..." Zwycięstwo pod Monte Cassino miało nie tylko wojskowe, ale i też moralne znaczenie. Do dziś daje nam Polakom siłę duchową. Monte Cassino nie byłoby Monte Cassinem, gdyby nie było gen. Andersa. Walka włoska rozślawiła imię polskie w świecie. Był to szczyt osiągnięć generała.

A oto wypowiedzi naocznych świadków o postawie generała: Pan Waclaw Kamiński (Lincolnwood) "...super człowiek i dowódca..." Pan Czerkawski (Chicago) "...pomagał każdemu żołnierzowi. Kiedy spał, nie wiem, był naszym ojcem. Ja miałem wtedy 17 lat. Przeżyłem tę walkę straciwszy tylko słuch od wybuchu bomb."

Generał Władysław Anders zmarł o godzinie 3-iej rano, dnia 12 maja 1970 roku, dokładnie w 26-tą rocznicę rozpoczęcia bitwy o Monte Cassino. Z jego śmiercią zakończył się jeden z rozdziałów naszej polskiej historii wojennej, który na zawsze będzie związany z jego nazwiskiem. Zgodnie z jego życzeniem, został pochowany na polskim cmentarzu wojennym na Monte Cassino, gdzie spoczywa ponad tysiąc jego ukochanych żołnierzy Drugiego Korpusu.

Piotr Płachta

Absolwent Polskiej Szkoły

im. Marii Konopnickiej, Chicago, Maj 1989

Na śmierć Generała Andersa

Matko, któraś w posiołkach i lagrach Workuty
Była iachmanem ludzkim z godności wyzutym,
Niewolnicą, skazaną w skwarnym Kazachstanie
Nie na śmierć lecz na długie, powolne konanie,
Gdy cię wszy oblażyły i cynga, cię żarła...
Ty, która miałaś umrzeć — aleś nie umarła,
Westchnij dzisiaj za tego, co cię z tej niedoli
wywiódł wtedy i siebie przeżyć ci pozwolił...!

Sieroto, strzępie ludzki, mała kreaturko,
Szkieleciku, pokryty przeźroczystą skórką,
Skazany na zagładę w syberyjskiej kniei,
Mrący z głodu i zimna bez cienia nadziei
Na przeżycie... Dziś jemu potrzeba
Twej modlitwy, by drogę ułatwić. Do nieba.

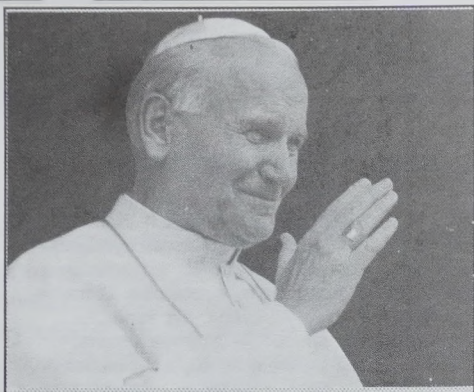
Żołnierzu, zagubiony w azjatyckiej zimie,
W odludnych tajgach Komi, w tundrach na Kołymie,
Zniewolony, zaszczuty, ze złudzeń obdarty...
Wyniszczony szkorbutem, próchnicą przeżarty...
Pomódl się dziś za tego, który dłońmi swemi
Wyprowadził cię wtedy z tej nieludzkiej ziemi
Poniżenia i brudu, hańby i zgnilizny,
Byś mógł stanąć na nowo w służbie dla Ojczyzny...!

Polaku, w którejkolwiek znajdujesz się stronie,
W kraju czy poza krajem — jeśli w tobie płonie
Umiłowanie tego, co wolnością zwie się
I hasła, które żołnierz na sztandarach niesie:
Bóg, Honor, i Ojczyzna — pomyśl, że dziś zgasło
Serce do końca wierne tym żołnierskim hasłom...
Pojmij to i schyl głowę, i westchnij! O Panie,
Daj mu u Siebie wolność i odpoczywanie...!

Feliks Konarski (Ref-Ren)

Bibliografia do artykułu o Gen. Andersie

- Anders, Władysław. **Bez ostatniego rozdziału**. Londyn: Gryf Publications, 1959.
Biegański, Stanisław. **Działania Drugiego Korpusu we Włoszech**. Londyn: Gryf Publications, 1963.
Hemar, Marian. **Generał Anders: Życie i chwala**. Sussex: Caldra House, 1970.
Od Buzułuku do Chicago: Monografia Junackich Szkół. Birmingham: Biddies, Ltd., 1985.



WIADOMOŚCI WYDAWNICZE

JAN PAWEŁ II W DOKUMENTACH DŹWIĘKOWYCH, 1978-1988 BIBLIOGRAFIA

Ośrodek Dokumentacji Pontyfikatu Jana Pawła II w Rzymie, stanowiący jeden z członów Fundacji Jana Pawła II, wydał w tych dniach kolejny tom bibliografii pt. **Jan Paweł II w dokumentach dźwiękowych**. Bibliografię opracowała pani Krystyna Bielska, która trzy lata temu opublikowała — również w Ośrodku Dokumentacji Pontyfikatu — tomik **Jan Paweł II w dokumentach muzycznych** (Rzym 1987), rejestrując w nim utwory powstałe do słów Ojca św., o Ojcu św. i utwory jemu dedykowane.

Obecna publikacja — to pierwsza próba rejestracji nowego typu dokumentów związanych z osobą i działalnością Ojca świętego. Lata obecnego pontyfikatu zbiegły się z gwałtownym rozwojem technik audiowizualnych. Wszelkiego rodzaju płyty gramofonowe i taśmy magnetofonowe, a także wideokasety, utrwalają wystąpienia Ojca świętego w Rzymie i w czasie jego pielgrzymowania po świecie, przekazują też teatralne przedstawienia jego utworów dramatycznych, recytacje jego wczesnej twórczości literackiej, itd. Dziś już nie tylko słowo drukowane, ale także utrwalone — żywe słowo mówione — przekazuje treści papieskiego magisterium, a często także spontaniczny ich odbiór przez uczestników spotkań z Ojcem świętym.

Wydana bibliografia obejmuje oficjalną, tzw. komercyjną produkcję dźwiękową dotyczącą Ojca świętego. Opracowano ją przede wszystkim w oparciu o materiały zgromadzone w Ośrodku Dokumentacji Pontyfikatu — dzięki systematycznym zakupom, a także darom firm wydawniczych oraz autorów, zwłaszcza Polaków z kraju i mieszkających za granicą. Sporadycznie korzystano również z ogłoszeń, recenzji prasowych, katalogów i zapowiedzi wydawniczych — aby "w trosce o kompletność nie uronić żadnej informacji o istniejącym zapisie dźwiękowym". W bibliografii pominięto nagrania prywatne nadsyłane również do zbiorów Ośrodka i wideokasety, które wymagają osobnego opracowania.

Bibliografią objęto 174 płyty gramofonowe, 401 kaset i 527 zwojów dźwiękowych rejestrujących przede wszystkim papieskie pielgrzymki, wizytacje pasterskie, przemówienia w czasie wszelkich audiencji, jak również muzykę, pieśni i recytacje twórczości literackiej oraz dokumenty o Ojcu świętym, jego dziełach, nauce i pasterskiej posłudze. Uwzględniono także utwory dedykowane Ojcu świętemu. Zgromadzony materiał uporządkowano w 320 pozycjach bibliograficznych w układzie chronologicznym od 1978 do 1988 roku — a w obrębie poszczególnych lat — w układzie alfabetycznym.

Aby ułatwić czytelnikowi korzystanie z bibliografii dołączono cztery indeksy. Przede wszystkim indeks krzyżowy obejmujący nazwiska autorów i współautorów, wydawców, tłumaczy, redaktorów, wykonawców, itp. oraz tematy poszczególnych pozycji, np. nazwy dziedzin, zagadnień, instytucji, wydarzeń, nazwy geograficzne, — a także, co ważne — pod hasłem "język" — języki występujące w poszczególnych dokumentach. Okazuje się, że zebrane dokumenty nagrane są w 18 językach, w tym także np. w języku swahili. Następne indeksy to: indeks tytułów i incipitów utworów muzycznych, indeks tytułów dokumentów dźwiękowych i wreszcie indeks wydawców i znaczeń katalogowych. Posługiwanie się tymi indeksami pozwoli czytelnikowi dotrzeć do odpowiedniej, szukanej pozycji.

OŚRODEK DOKUMENTACJI PONTYFIKATU
JANA PAWŁA II
CENTRO DI DOCUMENTAZIONE
DEL PONTIFICATO DI GIOVANNI PAOLO II
VIA CASSIA N. 1200 — 00189 ROMA, ITALIA

WSPOMNIENIA, KTÓRE NIE WYGASAJĄ

Książka Ryszarda Łysakowskiego, "SIBERIAN ODYSSEY", która trafia do rąk Państwa, stanowi jeszcze jedno wspomnienie z pasma wstrząsających doświadczeń, jakie stały się udziałem setek tysięcy Polaków mieszkających w województwach wschodnich, z chwilą wybuchu II wojny światowej i rozpoczęcia inwazji, nie tylko niemieckiej, ale i sowieckiej.

Wspomnienia gehenny Polaków z tamtych lat, którzy trafili do sowieckich więzień i kazamatów NKWD, zostali zesłani do łagrów i w głąb Syberii, i jeśli mieli przysłowiowy łut szczęścia, ostatecznie emigrowali wraz z oddziałami armii polskiej na Bliski Wschód, by włączyć się do afrykańskiego i śródziemnomorskiego teatru wojny, nie poowinny nas dziwić. Mimo, że upłynęło od tego czasu czterdzieści kilka lat, były to przeżycia, które każdemu z tych, którzy to przeszli będą się śnić do końca życia.

Unikalność pozycji Ryszarda Łysakowskiego bierze się jednak stąd, że literatura wspomnieniowa z tego okresu przedstawiała przede wszystkim losy ludzi dorosłych, żołnierzy, oficerów polskiej armii, inteligencji, pisarzy. W tym kręgu mieszczą się klasyczne już powieści o "sowieckiej gehennie" — J. Czapskiego "Na nieludzkiej ziemi", G. Herlinga — Grudzińskiego "Inny świat" czy pamiętniki Oli Wattowej, spisane przez J. Trznadla. Tymczasem Łysakowski opisuje świat dziecka, dorastającego chłopca, który przeżywa wstrząs związany z wybuchem wojny, wkroczeniem Sowietów na polskie kresy, i staje się świadkiem nasilających się represji polskiej ludności ze strony NKWD, aż sam także trafia do kazamatów więziennych, oskarżony o działalność konspiracyjną.

Wspomnienia dziecka wojny, wrzuconego nagle i bez żadnego uprzedzenia w kocioł okropności, zdumiewają w tej książce ostrością konturów i zapamiętanych przez tego świadka szczegółów. Młoda, wrażliwa pamięć notowała bowiem dobitniej wiele detali znamienych dla metod sowieckiego okupanta. Stąd też nowa jakość wspomnień Ryszarda Łysakowskiego na tle wspomnianej już literackiej tradycji. Miniony koszmar sowieckiej okupacji wschodnich ziem polskich powraca tu z całą emocjonalną siłą, dzięki bardzo plastycznym obrazom osobistych wspomnień, a także snów i wizji młodego bohatera.

Czytając "SIBERIAN ODYSSEY", noszącą niemalże sarkastyczny podtytuł "Pieśń rogu obfitości", trudno się oprzeć wrażeniu, jak dziwny, niezwykły los pisany był temu pokoleniu. Wychowany w zacisznym kresowym

Łucku, przeżywający emocje konspiracyjnej działalności przeciwko sowieckiemu najeźdźcy, nieoczekiwanie uwięziony i długo przesłuchiwany — nie ginie jednak "pod ścianką" — jak wielu rówieśników, ale trafia do obozów pracy, które przy wszystkich koszmarnych atrybutach, głodzie, chorobach i nędzy, oznaczały życie. Śledząc huśtawkę losu, raz szczodrego, to znów zawziętego, przynoszącego ocalenie, by za chwilę rzucić bohatera w nowe niebezpieczeństwa — trudno powstrzymać się od obserwacji, jak niecodzienne trasy wojaży i jak wiele egzotycznych miejsc i krajów przyznał w udziale temu pokoleniu wojenny los.

Bohater nie tylko poznał syberyjskie przestrzenie Rosji, ale i sowiecką Azję, Taszkient i Samarkandę. Z polską armią wędrował przez kraje arabskie — przez Iran, Irak do Indii, a stamtąd do Południowej Afryki i wreszcie do Wielkiej Brytanii, gdzie nadszedł wreszcie czas normalnego studiowania i uczenia się, właściwego dla wieku bohatera. Ale los nie skończył na tym przewidzianej marszruty. Skierował młodego studenta do Stanów Zjednoczonych, gdzie po gorzko-słodkim przyjęciu znalazł z czasem swoją nową ojczyznę i dom, tak jak dziesiątki i setki polskich kombatantów. By dojść do bardziej jeszcze paradoksalnej konkluzji — Ryszard z Łucka poszedł na amerykański uniwersytet i do amerykańskiego szkolnictwa, by stosunkowo niedawno, dojść do tytułu doktorskiego w naukach pedagogicznych i wykładać z katedry język, którego kiedyś zupełnie nie znał, i nie mógł nawet przypuszczać, że stanie się z czasem jego własnym, drugim językiem.

Tak więc, w losach i wyznaniach Ryszarda Łysakowskiego zamyka się szczególna prawdziwość losów; losów ludzi rozproszonych przez wojnę po świecie, ciężko nieraz doświadczonych, a przecież ostatecznie nagrodzonych przez los, za sprawą wiary i przekonania wewnętrznego, że ponieważ ta dokądś prowadzi i czemuś służy. Posłużyć się tutaj słowami autora, tak definiującego motor swego działania i busołą, która go tutaj przywiodła:

"Wolność bowiem to największy skarb każdego człowieka, a pragnienie odzyskania utraconej wolności jest tak olbrzymie, że trudno je opisać".

Książkę tę można nabyć w księgarniach polskich i amerykańskich, lub bezpośrednio od autora:

FENIKS PUBLISHING CO.,

P.O. BOX 30125, CHICAGO, IL 60630.

Cena: \$16.96, plus \$1.50 opłata pocztowa.

Dr Zygmunt Wygocki
Profesor historii Polski,
Polski Uniwersytet na Obczyźnie,
Londyn—Chicago

Najnowsze Połączenie LOTu Non-Stop z Newarku do Warszawy.

Już od 6 kwietnia w każdy piątek oferujemy najnowsze połączenie non-stop między Warszawą i Międzynarodowym Lotniskiem Newark w New Jersey.

Przyłot z Warszawy o godz. 14.00; odlot do Warszawy o godz. 16.00.

Wspaniała, wygodna podróż na pokładzie najnowszych samolotów Boeing-767. Oferujemy niskie ceny, komfort przelotu, smaczne posiłki i rozrywkę na pokładzie. Dla najbardziej wybrednych – luksusowa klasa Business!

Pamiętajcie – LOTem Najbliżej!!!

Połączenia regularne z Nowego Jorku/J.F. Kennedy, Newarku i Chicago; połączenie charterowe z Los Angeles i Detroit. Wygodne połączenia z Kanady do Polski. Informacje i rezerwacja miejsc w biurach podróży albo w biurach Polskich Linii Lotniczych LOT.

POLSKIE LINIE LOTNICZE



New York: 212-869-1074. **Chicago:** 312-236-3388.

Los Angeles: 213-658-5656. **Miami/Ft. Lauderdale:** 305-731-3711.

Montreal, P.Q.: 514-844-2674. **Toronto, Ont.:** 416-236-4242.

Telefon bezpłatny w USA poza N.Y.: 800-223-0593.



O BOWIĄZUJE OD 1 KWIETNIA 1990

POLISH TEACHERS ASSOCIATION IN AMERICA, INC.,
6005 WEST IRVING PARK RD., CHICAGO, IL 60634; TEL. (312) 777-7150
ZRZESZENIE NAUCZYCIELI POLSKICH W AMERYCE

CENNIK

PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH I POMOCY NAUKOWYCH ZAMÓWIENIA TYLKO LISTOWNE NALEŻY
KIEROWAĆ NA POWYŻSZY ADRES. ZWROTOW NIE PRZYJMujemy.

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA	
I	M. Falski	Elementarz	\$5.00	
	M. Falski	Ćwiczenia elementarzowe, część I	1.50	
	M. Falski	Ćwiczenia elementarzowe, część II	1.50	
		Ćwiczenia elementarzowe, druk. i wycinanki — komplet	1.50	
	Zrzeszenie	A B C — alfabet ruchomy	0.50	
Zrzeszenie	Zeszyty do klasy I, II, III	0.75		
II	Kowalska	Pierwsza czytanka	5.00	
	Kowalczevska	Ćwiczenia gramatyczne i ortograficzne, kl. II	1.50	
III	Kowalczevska	Ćwiczenia gramatyczne i ortograficzne, kl. III	1.50	
	D. Podowska	Porachunki z gramatyką, ortografią, fonetyką	5.50	
IV	Otwinowska	Czytanka, kl. IV	4.50	
	Kowalczevska	Język polski dla klasy IV i V — Ćwiczenia gramatyczne i stylistyczne	4.75	
Lektury	Duszyńska	Cudaczek wyśmiewaczek	2.00	
	Tomaszevska	Porwanie	1.50	
V	Zrzeszenie	Ukochany kraj — Czytanka dla kl. V	6.00	
	Macierz Szkolna	Geografia ziem polski	10.00	
		Krajobrazy polskie — atlas geograficzny	4.00	
	Duszyńska	Historia Polski, Część I	2.20	
Lektury	Januszewska	Okaryna i inne opowiadania	1.50	
	Żukrowski	Słoneczne lato	1.50	
VI	Zrzeszenie	Projekt nowej czytanki	4.00	
	Jaworski	Język ojczysty dla kl. VI i VII — ćw. gram. i ort.	3.00	
	Jodłowski	Mały słownik ortograficzny	4.50	
	Duszyńska	Historia Polski, część II	1.55	
	Lektury	Kraszewski	Kwiat paproci	1.50
Prus		Kamizelka, Katarynka	1.50	
VII	Zrzeszenie	Ziemia droższa od innych — Czytanka kl. VII i VIII	7.00	
	Kom. Oświatowa KPA	Tragedia Polski — Polish Tragedy, 1939-1945	0.50	
	Duszyńska	Historia Polski, część III	2.20	
	Lektury	Prus	Przygoda Stasia	1.50
		Sienkiewicz	Komedia pomyłek	1.50
Żeromski	Silaczka	1.50		
VIII	Pęcherski	Nasz język ojczysty, kl. VII	3.50	
	Duszyńska	Historia Polski, Część IV	2.20	
	Lektury	Bobińska	Maria Curie-Skłodowska	1.50
		Lasocki	Wojtek spod Monte Cassino	2.50
	Mękarska	Wędrowka po wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej	3.50	
	Kom. Oświatowa KPA	Tragedia Polski — Polish Tragedy 1939-1945	0.50	